

20 LAT W SŁUŻBIE MIASTA I REGIONU

Kurier szczeeciński

Nr 235 (6582)

Rok założenia 1945

Cena 50 gr

CZWARTEK 7
października
1965 r.
Wyd. A B



**„Kurier Szczeciński” odznaczony
pamiątkową odznaką
„GRYFA POMORSKIEGO”**

PREZYDIUM WOJEWÓDZKIEJ RADY NARODOWEJ
W SZCZECINIE

uchwałą z dnia 31 sierpnia 1965 roku nadało za zasługi
położone dla zagospodarowania województwa
szczeecińskiego

**„KURIEROWI SZCZECIŃSKIEMU”
odznakę pamiątkową**

„GRYF POMORSKI”

Szczecin, dnia 29 września 1965 roku

Za Prezydium
Przewodniczący Prezydium
(→) Marian Lempicki

Święto narodowe NRD

BERLIN PAP. Niemiecka Republika Demokratyczna obchodzi dziś, we czwartek, 16 rocznicę swego utworzenia. Tegorocznie święto narodowe stanowi równocześnie szczytowy punkt przygotowań do wyborów komunalnych, które odbędą się w niedzielę w obwodach, miastach i gminach NRD.

Na tradycyjnej akademii, która odbyła się w środę wieczór w stolicy NRD, przemówienie wygłosił premier Willi Stoph. Równocześnie w centrum Berlina odbył się capstrzyk z udziałem honorowych kompanii Narodowej Armii Ludowej NRD.

Czołowe osobistości NRD oraz delegacje ludności złożyły dziś przed południem hołd pamięci bohaterów niemieckiego ruchu robotniczego oraz żołnierzy z dziećmi, którzy zginęli w walce o wyzwolenie Niemiec od faszystów.

(Sprawom NRD poświęcamy dziś stronę 3).

Biedny Brahms...

NOWY JORK. W Nowym Jorku sprzedano ostatnio autografy 4 Beethovenów, złożone na programie koncertowym, za niecałą sumkę 250 dolarów, podczas gdy za list wybitnego kompozytora Brahmsa zapłacono zaledwie 140 dolarów.

Jest i taki mistrz świata...

NOWY JORK. 36-letni Curtis Tate z amerykańskiego miasta Galvestone, uzyskał tytuł mistrza świata w spożywaniu kurczaków. Tate, który sam waży około 149 kg, spożył 54 duże kawałki kurczaków o łącznej wadze 3 kg. Dokonał tego w ciągu 7 godzin i 25 minut.

Konkurs zgromadził 18 zawodników, którzy spożyli razem 350 kurczaków.

Dziś wieczorem „Łuna-7” osiągnie Księżyc

Czy przewidziano „miękkie lądowanie”?

MOSKWA PAP. Uczni radzieccy ogłosili w środę, że stacja automatyczna „Łuna-7” leci po dobrym torze i osiągnie Księżyc w czwartek późnym wieczorem.

Półtoratonowy wehikul wystrzelono z terytorium ZSRR w poniedziałek. We wtorek wieczorem zgodnie z programem lotu dokonano korekcji toru. Stacja okręciła się najpierw w przestrzeni i zajęła odpowiednie położenie względem Słońca i Księżycy, po czym zaczął pracować silnik korekcyjny i skierował stację na tor doksiężycowy.

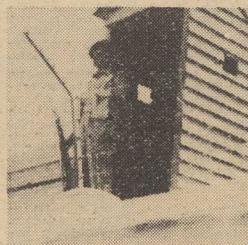
Oficjalny komunikat TASS informuje, że wehikul powinien „spotkać się” z Księżycem w czwartek około godz. 23 czasu warszawskiego.

Komunikat nie podaje, czy celem eksperymentu jest tzw. miękkie lądowanie na Księżycu, ale przypuszcza się, iż obecny lot stanowi część programu zmierzającego do umieszczenia na powierzchni Księżycy instrumentów naukowych, które mogłyby przekazywać na Ziemię informacje o gruncie księżycowym, temperaturze itp.

W maju br. ZSRR wysłał stację „Łuna-3”, która wprawdzie roztrzaskała się o powierzchnię Księżycy, ale dostarczyła konstruktorom radzieckim informacji potrzebnych do dalszego udoskonalenia systemu miękkiego lądowania. Następny wehikul „Łuna-6”, wyruszony w czerwcu, rozminął się z Księżycem, ponieważ nie wyłączył się silnik korekcyjny.

„Łuna-7” ma już za sobą te przeszkody. Silnik korekcyjny skierował stację na dobry tor. Według komunikatu TASS, ogłoszonego w środę po południu, wszystkie aparaty i przyrządy stacji pracują normalnie. Łączność z wehikulem jest dobra.

Konflikt kaszmirski

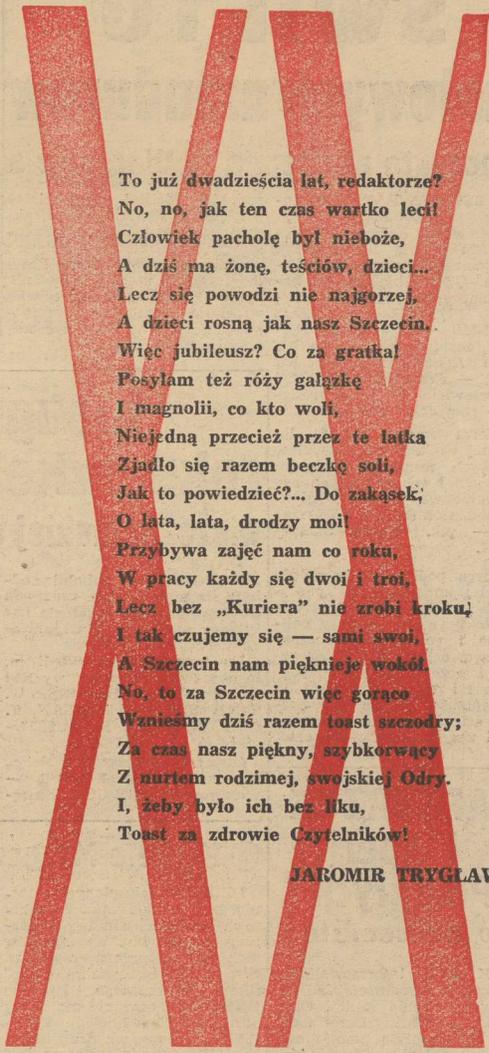


W położonym pod Lahore obozie jenieckim dla ujętych podczas walk jeńców indyjskich przeżywa kilkuset żołnierzy armii indyjskiej. Oczekują oni na ostateczne rozstrzygnięcie konfliktu i powrót do domu.

Na zdjęciu: grupa Sikhów w obozie jenieckim. CAF

„Groźny gangster”

NOWY JORK. Wiadomość z kroniki wypadków: pewien defektywny policyjny wpadł nocą z pistoletem w reku do restauracji, w której jak mu dozniesz — siedział groźny gangster. Tymczasem ów gangster był również policjantem bez mundurku. Przebywał w kawiarni po służbie jako gość. Gdy zobaczył nadbiegającego osobnika, który mierzył doń z pistoletu, wyciągnął własny pistolet. Obaj jednocześnie strzelili. Na szczęście skonał tylko jeden — zupełnie lekkich ranach.



To już dwadzieścia lat, redaktorze?
No, no, jak ten czas warto leci!
Człowiek pachole był nieboże,
A dziś ma żonę, teściów, dzieci...
Lecz się powodzi nie najgorzej,
A dzieci rosną jak nasz Szczecin.
Więc jubileusz? Co za gratka!
Posyłam też róży gałązkę
I magnolii, co kto woli,
Niejedną przecież przez te latka
Zjadło się razem beczkę soli,
Jak to powiedzieć?... Do zakąsek;
O lata, lata, drodzy moi!
Przybywa zajęć nam co roku,
W pracy każdy się dwój i troi,
Lecz bez „Kuriera” nie robi kroku!
I tak czujemy się — sami swoi,
A Szczecin nam pięknieje wokół.
No, to za Szczecin więc gorąco
Wzniesmy dziś razem toast szcudry;
Za czas nasz piękny, szybkorący
Z nurtem rodzimej, swojskiej Odry.
I, żeby było ich bez ilku,
Toast za zdrowie Czytelników!

JAROMIR TRYGLAW

Jubileuszowe życzenia
dla „Kuriera”
drukujemy dziś na stronie 4

Komfort w przestworzach



21 rocznica powstania MO

ŚWIĘTO stalowych mundurów Uroczysta akademія w Warszawie

WARSZAWA PAP. W 21 rocznicę powołania pierwszych oddziałów MO i Służby Bezpieczeństwa odbyła się w środę w Warszawie uroczysta akademія. Obecni byli m. in. komendant główny MO gen. Tadeusz PIETRZAK, sekretarz ZG ZMS — Stanisław HASIAK, zastępca kierownika Wydziału Administracyjnego KC PZPR — Franciszek RUSEK i przedstawiciel Wojska Polskiego — gen. Józef KURIATA.

Referat omawiający 21 lat ofiarnej walki i pracy ludzi w stalowych mundurach, umacniających i ochraniających zdołoby ludowej władzy wygłosił komendant MO m. st. Warszawy — plk. Henryk SŁAWCZYK.

Mówca podkreślił, że należy bardziej konsekwentnie podejmować walkę z przestępstwami godzącymi w interesy polityczne i gospodarcze naszego państwa, ochraniając jednocześnie jeszcze skuteczniej życie, zdrowie i mienie obywateli. W szczególności trzeba energiczniej ścigać sprawców rozbojów i wszelkich ekscesów chuli

CAPSTRZYK i Apel Poległych w Szczecinie

JAK JUŻ informowaliśmy, wczoraj, w przeddzień XXI rocznicy powstania Milicji Obywatelskiej i Służby Bezpieczeństwa, przed płytą pamiątkową ku czci poległych funkcjonariuszy przy gmachu Komendy Wojewódzkiej odbył się uroczysty Apell Poległych, w którym udział wzięli, oprócz funkcjonariuszy MO i jednostki KBW im. Ziemi Szczecińskiej, licznie zebrani mieszkańcy naszego miasta. Uroczystość poprzedził capstrzyk, który przemierzał ulicami Szczecina. Pod płytą pamiątkową delegacje społecznych złożyły wieniec i bukiet kwiatów. (ap)

Tak wygląda w przekroju dwupiętrowy samolot pasażerski Short Belfast, mieszczący 234 osoby. Nowy samolot, skonstruowany przez północno-irlandzką firmę Shorts w Belfastzie jest obecnie w stadium prób. CAF—photofax

Nowe tkaniny z Andrychowa

KRAKÓW PAP. W bieżącym kwartale przemysł odzieżowy otrzy-ma z Andrychowa pół miliona metrów tkanin koszulowych i płaszczowych, nie wytwarzanych dotychczas w kraju. Obydwa gatunki nowych tkanin, których technologie produkcji oparowali andrychowski i fachowcy przy pomocy specjalistów z Centralnego Laboratorium Przemysłu Dabrowiańskiego, będą zawierać 67 proc. elany (reszta będzie stanowiła bawełna). Załoga andrychowska skierowała też na rynek kolorowo tkanane materiały pościelowe w pastelowych odcieniach. Są to tkaniny o szerokości od 80 cm do 2 m.

Inauguracja roku szkoleniowego w szczecińskiej organizacji PZPR

Wczoraj po południu odbyła się w Szczecinie uroczysta inauguracja roku szkolenia partyjnego w Miejskiej Organizacji Partyjnej PZPR. Na inaugurację przybyli m. in. członkowie Egzekutywy KM PZPR W. GRABOWICZ, W. KAMIŃSKI, E. PATALAN, T. GOLCZYŃSKI i H. ŻUKOWSKI.

Otwarcia uroczystości dokonał sekretarz KM PZPR — Wiesław GRABOWICZ. Następnie sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR — Stanisław Rychlik wygłosił referat nt. zmian w zarządzaniu gospodarką narodową i wynikających z nich zadań organizacji partyjnych.

Z kolei odbyła się immatrykulacja słuchaczy Wieczorowego Uniwersytetu Marksizmu-Leninizmu. Uroczystość zakończyły występy szkolnych zespołów artystycznych. (kg)

● Michele Morgan ● Danielle Darrieux ● Ava Gardner ● Gregory Peck

DZIESIĘĆ zakupionych ostatnio za granicą filmów fabularnych wzbogacił zimowy repertuar naszych kin. Występuje w nich wiele popularnych gwiazd ekrana. M. in. „wielką damę” filmu francuskiego, Danielle DARRIEUX oraz nie mniej wibną aktorkę, Michele MORGAN ujrzymy we francuskiej komedii „Strzeżcie się, panie!” Jest to dowcipna opowieść o perypetiach pewnego adwokata, uważającego się za wielkiego urodziwego i subtelnego znawcę duszy kobiecej. W komediowej konwencji utrzymany jest także czeskosłowacko-niemiecki film „Okropna żona” o temacie wielokrotnie już eksploatowanym przez twórców filmowych: jego bohaterem jest socjolog podejrzewający swoją piękną żonę — siostrę rewili o niewierność. (ap)

Krańcowo inny w nastroju jest głośny amerykański film pt. „Ostatni brzeg”. Ten wstrząsający dramat spotkał się z ogromnym zainteresowaniem kinomanów kilkudziesięciu krajów, wszędzie wywołując gromy i przerażenia. Oglądaliśmy ten film przed kilku laty na pokazie zamkniętym. Ukazuje on świat po wojnie nuklearnej. Australia jest jedynym kontynentem, którego ludność nie zginęła w wyniku eksplozji, ale do tego ostatniego zakażka

Ponad 150 mln zł ponad plan

Huta wykonała zadania 5-letki

Dziś przed południem w Hucie Szczecin w hali obróbki mechanicznej odbędzie się masówka z okazji wykonania przez ten zakład planu 5-letniego.

W masówce zapowiedział swój udział I sekretarz KW PZPR, poseł Antoni WALASZEK. Ponad plan bieżącej 5-letki Huta wykona dodatkowo 55 tys. ton surówki, 33,5 tys. ton cementu, 19 tys. ton aglomeratu i 18 tys. ton bentonitu. Wartość ponadplanowej produkcji wyniesie 151,5 mln zł. Na sukces hutników złożyło się niewątpliwie wcześniejsze wdrożenie niektórych zamierzeń z dziedziny postępu technicznego oraz zrealizowanie ponadplanowych inwestycji. M. in. osiągnięto wyższe temperatury pieców, uzyskano oszczędności koksu oraz zakupiono nowoczesną dmuchawę elektryczną.

Huta podjęła także jako jedyna zakład w Polsce antyimportową produkcję bentonitu. Wiele zawodzących hutnicy sprawnej pracy Hutniczego Przedsiębiorstwa Remontowego z Katowic, które przyspieszyło sporo prac remontowych.

Wczoraj dyrektor Huty inż. Stefan KIJAK będzie podejmował wyróżniających się pracowników tradycyjną lampką wina. Na spotkaniu hutnicy otrzymają listy pochwalne. (wit)

Narada w Prokuraturze Generalnej

WARSZAWA PAP. W Generalnej Prokuraturze w Warszawie pod przewodnictwem prokuratora generalnego PRL Kazimierza KOSZYRKO odbyła się narada prokuratorów wojewódzkich oraz ich zastępców. Tematem narady była ocena stanu realizacji przez prokuratury wojewódzkie i powiatowe uchwały Rady Państwa z dnia 25 maja 1965 r. w sprawie działalności prokuratury.

Polska w czołówce producentów papierosów (ale jakich?..)

WARSZAWA PAP. Według ostatnich szacunkowych danych statystycznych — na świecie produkuje się 2536 mld papierosów rocznie. Najwięcej — w USA (540 mld) i w Związku Radzieckim (270 mld). Pol ska wyprzedza zdecydowanie jeszcze trzy kraje: Japonia — 160 mld, Wielka Brytania — 125 mld i NRF — 64 mld papierosów rocznie. Produkuje ponad 50 mld papierosów (w ub. roku) nieco ustępujemy również Włochom, a wyprzedzamy Francję i pozostałe kraje.

Na marginesie: tu najlepiej chyba widzieć, że ilość nie rozwiązała problemu. Na kurzących się asortyment papierosów, na chroniczne braki najbardziej poszukiwanych gatunków — także z jakosie wyrobów — klienci skarżą się od lat.

Warto jeszcze powiedzieć, że na tytoni i wyroby tytoniowe, a także na zapalki, wydaliśmy w ub. roku — według GUS — niebagatelną sumę blisko 11 mld zł (prawie 350 zł na jednego statystycznego Polaka. Jest to ponad 3 razy więcej, niż kosztowały nas w tym czasie książki i czasopisma, ponad 5 razy więcej — niż smoczki osobowe. Nawet na węgiel, drewno i inne rodzaje opału (łącznie z natrą, oświetleniową), wydaliśmy w ub. roku mniej niż na tytoniowy nalog...

Z boćianiego gniazda

STATKI NA WEJŚCIU:

- S/S „SOLDEK” — z NRF pod balastem.
- M/S „WODNYCA” — z Danii, Norwegii z dróbniac.
- M/S „KRUTYNIA” — z Anglii pod balastem.
- M/S „SKIBSKAY” — z Rotterdamu via Gdynia z dróbniac.

STATKI NA WYJŚCIU:

- S/S „KOPALNIA CZĘDADZ” — do Santa Cruz de Tenerife z cementem.
- M/S „NER” — do Londynu z dróbniac.
- S/S „SOLDEK” — do Danii z węglem.

WĘGLOWY REKORD

Statki PZM (tępiątku) bliskiego i średniego zasięgu przewiozły we wrześniu rekordową ilość węgla: ponad 290 tys. ton. Jest to w stosunku do poprzedniego roku o 200 tys. ton więcej.

Podziękowanie Felicji Lange

WSZYSTKIM, którzy okazali mi i mej rodzinie tak wiele serca i współczucia z powodu śmierci mego męża

Oskara Langego

organizacjom politycznym, społecznym, naukowym, przyjaciółom, współpracownikom, kolegom, młodzieży akademickiej, b. uczniom i wychowankom

najserdeczniejsze podziękowanie

składa

FELICJA LANGE z RODZINĄ

PARADA WIELKICH GWIAZD na naszych ekranach

Tej samej produkcji jest noten zakupiony barwny western „Czarny dzień w Black Rock”, którego akcją rżgrywa się w zagubionej osadzie, gdzie dokonano lynchu na rodzinie japońskiego farmera. Film ten, o bardzo wyraźnych

akcentach antyrasistowskich, ma również doborową obsadę aktorską. W rolach głównych: Spencer TRACY, Robert RYAN i Anne FRANCIS. „Film Polski” zakupił także negrodzony przed czterema laty na MFF w Wenecji włoski film „Bandyt z Orgosolo” — zrealizowany w stylu półdokumentalnym opowieść o pasterzach wędrujących ze swymi stadami przez góry Sardynii, oraz szwedzki dramat psychologiczno-obywatelski „Wązek dziecięcy”, którego bohaterką jest młoda matka nieślubnego dziecka. Komplet nowo zakupionych filmów uzupełniają dwa jugosłowiańskie dramaty psychologiczne „Głoszący z mitością” i „Oszustka” oraz radzieckie dramaty obyczajowe: „Ukochna” i „Nasz dom”.

Na zdjęciu: rynek w Lipsku.

16 lat NRD



Polskie miasteczko w NRD

NAGLE przy autostradzie Berlin — Lipsk, gdzieś w okolicach Bitterfeld, miasta powiatowego słynącego z kombinatu elektrochemicznego (węgiel brunatny), zaskakuje polski napis: „Hydrobudowa 6”. Wystarczy z autostrady zjechać na zwykłą zsośę i po kilkunastu minutach jest się w małym miasteczku Raguhn. Za jego ostatnim domem, już w szczerym polu, znajduje się drugie miasteczko. Jego granice wyznacza solidny parkan z drucianej siatki, zamykający obszar 9 hektarów. Cały teren zabudowany jest rzędami domków na kółkach, takich jakie ma każdy cyrk.

Tu właśnie tutaj znajduje się baza polskiego przedsiębiorstwa „Hydrobudowa 6”, budująca w NRD rurociągi, od polskiej granicy, a ściślej mówiąc od miasta Schwedt aż do wielkiego kombinatu chemicznego Leuna. Właśnie tu, z dala od rodzin, na gościnnej i przyjaznej ziemi niemieckiej

mieszka z górą 500-osobowa załoga „Hydrobudowy 6” — zwanej oficjalnie grupą robót eksportowych. Jest to w dziejach naszego handlu zagranicznego i naszych kontaktów z zagranicą zdarzenie bez precedensu.

Wystaliśmy już za granicę, i tam zbudowaliśmy, niejedną kompletną fabrykę. Są to sprawy znane. Ni-

km, tutaj średnio na półtora kilometra. Dwie brygady majstrów Lucjana Zagajka i Bolesława Trzepizura doszły do mistrzowskiej wprawy. Nie obywa się tutaj bez umiędzin podsycającej ambicji, ujawniającej się w stałej rywalizacji między obiema brygadami.

Niemcy widzieli tę fachową robotę. Widzieli, że 36-metrowe przełacie pod autostradą „robi się” w kilka dni bez uszkodzenia nawierzchni. Poprosili więc naszych o przedłgnięcie rurociągu ciepłowni-

U budowniczych rurociągu

gdy jeszcze nie wylechało — w ramach umowy handlowej — z Polski do żadnego kraju całe przedsiębiorstwo z załogą, ba, z kompletnym urządzeniem, własnymi mieszkaniami, magazynami, obsługą kuchenną, sprzątaczkami itp. itd.

pod Alte Friedrichsfeide Allee w Berlinie. I z tym, co początkowo miało trwać 2 miesiące, brygada Trzepizura uwinęła się w dwa tygodnie.

— Wszystko, co tutaj widać — sekretarz oddziałowej organizacji partyjnej PZPR Zdzisław Oleksik zatacza ręką szeroki krąg — do słownie wszystko z wyjątkiem tej ziemi, w której wosną po osie greszą nasze wozy, przywieźliśmy z Polski. Nawet słupy drewniane, nawet płyty chodnikowe, nawet parkan. Cały nasz dobytek przewedrował tu z Polski w 500 wagonach kolejowych.

W bazie Hydrobudowy w dzień panuje spokój. Wszyscy są na trasie. Dopiero jak wróca, zarozi się 500-osobowe polskie, wędrujące miasteczko. Potem znów znajdują jakieś pole, gdzie się na kilka miesięcy zamowia, żeby zbudować dalszy odcinek rurociągu. I tak będa tu w NRD spędzać czas odmierzany kolejnymi kilometrami stalowych rur, aż w końcu nadejdzie 1 czerwca 1967 roku — termin oddania całego rurociągu do próbnej eksploatacji. A w parę miesięcy później, 1 października, niemieckim odcinkiem rurociągu „Przyjaźń”, zbudowanego przez polskich specjalistów, popłynę do Leuna radziecka ropa.

MARIAN FLEJSIEROWICZ

Zyczenia z Polski

I sekretarz KC Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności Przewodniczący Rady Państwa NRD
Towarzysz WALTER ULBRICHT
Przewodniczący Rady Ministrów NRD
Towarzysz WILLI STOPH
Przewodniczący Izby Ludowej NRD
Prof. dr JOHANNES DIECKMANN
Przewodniczący Rady Narodowej Frontu Narodowego Niemiec Demokratycznych
Prof. dr ERICH CORRENS
BERLIN

DRODZY TOWARZYSZE!

Z okazji 16 rocznicy powstania Niemieckiej Republiki Demokratycznej, przesyłamy Wam oraz społeczeństwu Niemieckiej Republiki Demokratycznej w imieniu narodu polskiego jak również w imieniu własnym, najserdeczniejsze pozdrowienia.

Pomyślny rozwój NRD umacnia dzieło socjalizmu i pokoju na ziemi niemieckiej, pomaga sili obozu socjalizmu. Pokojowa polityka Niemieckiej Republiki Demokratycznej wnosi doniosły wkład we wspólną walkę krajów socjalistycznych i sił pokoju o bezpieczeństwo europejskie, o zapobieżenie niebezpieczeństwom płynącym z polityki zachodnioniemieckiego militarystów.

Wysoko cenimy przyjaźń i wszechstronną współpracę między PRL i NRD, której stałe pogłębianie leży w żywotnym interesie obu narodów, w interesie pokoju.

Zyczymy Niemieckiej Republice Demokratycznej dalszych osiągnięć w jej budownictwie socjalistycznym, w umacnianiu jej międzynarodowego autorytetu jako pokojowego państwa niemieckiego.

WŁADYSŁAW GOMULKA
I sekretarz KC PZPR
EDWARD OCHAB
przewodniczący Rady Państwa PRL

JOZEF CYRANKIEWICZ
prezes Rady Ministrów PRL
CZESŁAW WYCECH
marszałek Sejmu PRL

Nasza encyklopedia

16 ROCZNICĘ powstania pierwszego demokratycznego i pokojowego państwa niemieckiego wita społeczeństwo NRD nowymi, poważnymi sukcesami gospodarczymi. W okresie tym produkcja przemysłowa NRD wzrosła ponad trzy i półkrotnie.

Terytorium NRD zajmuje 1/4 powierzchni dawnej Rzeczy Niemieckiej z 1937 r. I to tę część, która była najłatwiej uprzemysłowiona. Na tym terytorium produkuje się dzisiaj już więcej, niż na całym obszarze Rzeczy w 1936 roku.

Szczególnie wysoki jest wzrost produkcji wiodących gałęzi przemysłowych. 4—5-krotny wzrost w latach 1950—64 odnotowano w chemii, mechanice precyzyjnej i optyce, metalurgii oraz w przemyśle budowy maszyn. Przeszło siedmiokrotny wzrost — w przemyśle elektrotechnicznym.

NRD należy dziś do plejady największych potęg przemysłowych Europy i pierwszych dziesięciu — w świecie.

Dalekopis przyjaźni

W NRD działa 8 partii politycznych: Niemiecka Socjalistyczna Partia Jedności (SED) — partia marksistowsko-leninowska, powstała w 1946 r. w wyniku zjednoczenia KPD i SPD, działających na obszarze b. strefy radzieckiej; Niemiecka Demokratyczna Partia Chłopska (DDP); Niemiecka Unia Chrześcijańsko-Demokratyczna (CDU); Niemiecka Partia Liberalno-Demokratyczna (LDPD); Niemiecka Partia Narodowo-Demokratyczna (NDDP).

86 proc. powierzchni użytków rolnych NRD należy do rolniczych spółdzielni produkcyjnych. Wysoko zmechanizowane rolnictwo (111 tys. traktorów), skutecznie przezwycięża trudności pierwszego okresu. Wydajność zbóż — 27 q z ha.

W 94% ogólnokształcących średnich szkółach politechnicznych, w szkołach specjalnych i 12 rozszerzonych szkołach politechnicznych uczy się 2 245 tys. uczniów.

Na uniwersytetach i w szkołach wyższych naukę pobiera 115 673 studentów, co daje wysoką przeciętną 674 studiujących na 10 tys. mieszkańców.

W NRD działa 89 teatrów i oper, których przedstawienia ogląda 14 mln widzów rocznie, a także 8 państwowych orkiestr symfonicznych oraz 30 orkiestr powiatowych.

W NRD wydano w ciągu roku blisko 5 500 tytułów o łącznym nakładzie 100 mln kopert. (KAF)

Kierownikiem bazy jest mgr inż. Jerzy Abramowicz. Od niego dowiadujemy się o paskudnie trudnych dniach urzędowania się w Raguhn. Było to w lutym 1965 roku. Oficjalnie rozpoczęcie robót nastąpiło 23 marca, lecz nieoficjalnie już 8 marca zaczął się na trasie ruch. I oto we wrześniu protokolarnie zda no niemieckim kontrahentom pierwszy 50-kilometrowy odcinek rurociągu. Jerzy Abramowicz wierzy w swą załogę. Pierwszy, najtrudniejszy egzamin zdał pomyślnie. Wierzą też w naszych ludzi gospodarze. Przekonali się, że można na nich liczyć nie tylko w sprawach objętych umową, ale także w zwykłych ludzkich stosunkach. Brali nasz udział w uporządkowaniu stadionu dla miejscowej szkoły. Wykopywali doly pod fundamenty do siłosów w spółdzielni produkcyjnej, zimą prawie półtorę doby bez przerwy pracowali przy odciążeniu kompletnie zawiązanych dróg, a nawet przeciągali pod jezdnią w Berlinie rurociąg ciepły dla nowego osiedla.

Do tej roboty w Berlinie doszło tak:

Budowanie ropociągu w NRD jest o tyle trudniejsze, że jest więcej niż w Polsce tzw. przebieg — pod autostradą, zsośą, torem kolejowym przez rzekę itp. W Polsce jedno przejście przepadło na 2,5

W Muzeum Kraszewskiego (Korespondencja własna „Kuriera”)

DREZNO — dawne centrum kultury saksońskiej, dziś przeżone rozkładające się miasto, znane z kolo-salnych zniszczeń podoba II wojny światowej, dla odwiedzających Polaków, ma — wiele rodzinnych akcentów.

W czasie dłuższej wędrowki po odbudowującym się w zwróconym tempie w Dreźnie, spotkałem w księgarńkach liczne polskie książki tłumaczone na język niemiecki, w tej mierze również książki popularnego pisarza, publicysty i polityka, autora „Starej Baśni”, Józefa Ignacego Kraszewskiego. W Dreźnie, pisarz ten spędził sporą część swego życia. Trwałym śladem jego pobytu jest utworzone z inicjatywy rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej i społeczeństwa nadlubińskiego miasta — Muzeum poświęcone pamięci Józefa, Ignacego Kraszewskiego.

rozpoczął na długo przed wybuchem Powstania Sycylijskiego, wykształcał artykulary do pisania wierszy i lwowski. Działał także we wśród polskiej emigracji, redagując organ pisarzy, wygłasza liczne odczyty, organizując polskie towarzystwo techniczno-naukowe.

Po dziesięcioletnim pobycie w Dreźnie, pisarz nabył domek na przedmieściu w obecnej dzielnicy — Neustadt przy ulicy Nordstrasse. W małym, pietrowym domu utrzymywanym w tzw. stylu sważajcarskim, szczęśliwie zachowanemu w czasie pamiętnych „dywanowych” nalołów lotnictwa alianckiego na Dreźnie, pięć lat temu urządzono muzeum na pamiątkę po tym wielkim pisarzu.

Kraszewski przybył tu wraz z 6-tygodniową grupą polskich uchodźców w lutym 1883 roku, po nieudanych próbach sycylijskim. W mieście tym Kraszewski spędził dwadzieścia dwa lata. W Dreźnie, ówczesnym centrum życia kulturalnego Niemiec, pisarz znalazł sprzyjające warunki do twórczej pracy. Pod pseudonimem Bolesława pisze znane na cały świat książki m. in. „Stara Baśń”, „Hrabina Cosel”. Nie zaprzestaje bijnajmniej pracy publicystycznej

W muzeum, w gablotach, umieszczone są dzieła pisarza, tłumaczenia na obce języki. Są tu liczne pamiątki pamiątkowe na cześć autora „Starej Baśni”, obrazy malowane przez Kraszewskiego (nota bene, mało znana postać pisarza). Maski pośmiertne pisarza, rzyty sypnel, rowdy, rekopisy „Starej Baśni”, listy pisane przez polskie dzieci, to są najmlodsze pamiątki po wielkim Polaku.

Wizyta w Muzeum Kraszewskiego potwierdziła jeszcze raz opinie, że najplodniejszy pisarz — autor ponad 600 powieści, był także gorącym patriotą i Polkiem.

JACEK MOHRZEK



„DROGI

JUBILACIE...

TELEGRAM

REDAKTOR NACZELNY „KURIERA SZCZECIŃSKIEGO”
TOW. ZDZISŁAW CZARLŃSKI
SZCZECIN,
PL. HÖLDA PRUSKIEGO 8

NIE MOCĄC NIESTETY WZIĄĆ
UDZIAŁU W WASZYM JUBILEUSZU
PRZESŁAMY WAM DROGI
TOWARZYSZU I NA WASZE RE-
CE DLA CAŁEGO ZESPÓŁU „KURI-
ERA SZCZECIŃSKIEGO” NAJ-
SERDECZNIEJSZE GRATULACJE
I ŻYCZENIA, BY WASZA RE-
DAKCJA NADAL RODZIŁA TĘ-
GICH DZIENNIKARZY I WY-
TRAWNYCH DYPLOMATÓW I BY
DYSPONUJĄC ZWIĘKSZONYM
NAKLADEM I BOGATĄ OB-
FACJĄ NADAL PRZYSZARZA-
ŁA CHWAŁY POLSKIEMU DZIE-
NIKARSTWU.

PREZYDIUM
GŁÓWNEGO
STOWARZYSZENIA
DZIENNIKARZY POLSKICH
W WARSZAWIE

Obywatel
Redaktor Naczelny
„Kurier Szczeciński”
Szczecin

Z okazji XX-lecia istnienia najbardziej szczecińskiej gazety
— „Kuriera Szczecińskiego”, Towarzystwo Przyjaciół Szczeci-
na składa na ręce Obywatela Redaktora serdeczne gratulacje
dla zespołu redakcyjnego Waszego poczytanego pisma.

Idea Waszej gazety i naszego Towarzystwa są w sensie
upiększania naszego miasta, w sensie inicjowania i wykony-
wania czynów społeczno-użytecznych dla mieszkańców Szczę-
cina — najbardziej zbliżone.

Dlatego też jubileusz Waszej gazety można określić jako
uroczystość Szczecina, a XX-letnią pracę zaksięgować na
aktywność jego mieszkańców.

Z tej też przyczyny gratulacje nasze są tym serdeczniejsze,
a sympatia dla pracowników „Kuriera” — prawdziwych przy-
jaciół Szczecina — bardzo gorąca.

Za wszystko co uczyniliście dla naszego pięknego miasta —
serdeczne dzięki.

Przewodniczący Prezydium
Miejskiej Rady Narodowej Towarzystwa Przyjaciół
w Szczecinie
Henryk Żukowski

Do zespołu redakcyjnego
„Kuriera Szczecińskiego”
w/m

Z okazji XX-tej rocznicy powstania pierwszego
na Pomorzu Zachodnim codziennego
pisma — „Kuriera Szczecińskiego” — Egze-
kutywa Komitetu Wojewódzkiego Polskiej
Zjednoczonej Partii Robotniczej w Szczeci-
nie przesyła najlepsze życzenia kierowni-
ctwu redakcji, zespołowi dziennikarskiemu i
techniczno-drukarstwu.

„Kurier Szczeciński” od pierwszego swo-
go numeru w historii towarzyszył walce o
przywrócenie polskości tym ziemiom, o dźwi-
gnięcie z ruin naszego pięknego miasta, bu-
dził wśród swoich pierwszych czytelników
— pionierów Szczecina — poczucie stabiliz-
acji,ładu i porządku.

Przez dwadzieścia lat gazeta „Kurier Szczę-
ciński” jest zawsze wśród swoich Czytelników,
pomagając im na miarę swoich możli-
wości w rozwiązywaniu spraw wielkich i
małych.

Za Egzekutywę KW PZPR w Szczecinie
Antoni WALASZEK

Redakcja
„Kuriera Szczecińskiego”
w Szczecinie

Z okazji XX-lecia Waszej
Gazety Egzekutywa KM PZPR
przesyła zespołowi redagującemu
oraz wszystkim pracowni-
kom technicznym serdeczne
podziękowania.

W swojej 20-letniej służbie
dla miasta i regionu „Kurier
Szczeciński” nie tylko informo-
wał, ale kształtował opinię i
postawę mieszkańców Szczęci-
na i województwa. Wiele po-
dejrzanych przez Was akcji
społecznych, kulturalnych i
młodzieżowych zakończyło się
pełnym powodzeniem. Spośród
bogatej problematyki wartko
płynącego życia podjęto i realizo-
wano te zadania, które słu-
żyły dalszemu społecznemu i
gospodarczemu postępowi Ziemi
Szczecińskiej i jej miesz-
kańcom.

Redakcja
„Kuriera Szczecińskiego”
pl. Hölda Pruskiego 8

Mija już 20 lat od dnia, w
którym światło dzienne ujrzał
pierwszy w historii polskiego
Szczecina numer „Kuriera
Szczecińskiego”. Te 20 lat, które
przebiegły tak szybko, przyniosły
widoczne i odczuwalne przez nas
wszystkich, przez całe społeczeństwo
osiągnięcia społeczne, gospodarcze i
kulturalne.

„Kurier” — wierny towarzysz
mieszkańców miasta i województwa,
przez całe 20 lat wno-
sił istotny i nieprzemijający
wkład w odbudowę i zagospo-
darowanie, rozbudowę i wspaniałe
stronny rozwój Ziemi Szczecińskiej,
popularyzując aktualne
zadania ogólnopolskie i lokalne,
walcząc z przejawami
niebalswa i lekkomyślności,
których — niestety — wiele je-
szcze spotykamy w naszym ży-
ciu codziennym.

Z okazji jubileuszowej rocznicy
życząc ciągle jeszcze młodemu
Jubileuszowi w imieniu Prezy-
dium Wojewódzkiej Rady Na-
rodowej w Szczecinie i własn-
ym — pogłębienia dotychczas-
owych sukcesów i osiągnięć,
życząc szersze i serdeczniej-
sze ścisłej więzi z wieloty-
sieczną rzeszą wiernych czytel-
ników i oddanych przyjaciół,
z wszystkimi mieszkańcami na-
szego województwa.

Przewodniczący
Prezydium Wojewódzkiej
Rady Narodowej
w Szczecinie
Marian Łempicki

W dniu 7 października br.
„Kurier Szczeciński” najstarsza
codzienna gazeta w naszym
mieście obchodzi XX-lecie swo-
go istnienia. Trudno wymienić
wszystkie osiągnięcia i zasługi
publicystyczne, jakie w tym
okresie zespół redakcyjny zgro-
madził na swym koncie. Z ca-
łym obiektywizmem trzeba na-
tomist stwierdzić, że do-
piero w ostatnich dniach ukazania się
Waszego dziennika, występują-
ce powołanie kierunków i pra-
cowników ze sprawami Szczęci-
na, jego mieszkańców, jego roz-
woju w każdej dziedzinie.
Szczególnie podkreślić należy
żarliwy, niemal patriotyczny i
społeczny charakter tych
wszystkich artykułów, notulek
i felietonów, które utwierdza-
ły nasze szczecińskie społeczeń-
stwo w umiłowaniu swego mia-
sta i mobilizowały je do wspól-
nej pracy z władzą terenową w je-
go urzędowaniu, upiększaniu,
stworzeniu wspólnym wysił-
kiem nowych pięknych war-
ości kulturalnych, społecznych i
kulturalnych. Tym serdeczniej
i goręcej składamy Wam za-
tem gratulacje z okazji Wasze-
go pięknego Jubileuszu, jak też
nie mniej serdecznie dziękujemy
Wam wszystkim za tę dłu-
gotętną, tradycyjną, szczerą i
owocną współpracę — życząc
jednocześnie, aby zacieśniała
się ona nadal dla dobra Szczęci-
na i jego mieszkańców, aby da-
wała Wam wiele osobistego za-
dowolenia z dobrze wypełnione-
go posłannictwa dziennikarskie-
go.

Obywatel Redaktor Naczelny,
Zespół Redakcyjny i
pracownicy „Kuriera
Szczecińskiego” w Szczę-
cinie.

W dniu 7 października br.
„Kurier Szczeciński” najstarsza
codzienna gazeta w naszym
mieście obchodzi XX-lecie swo-
go istnienia. Trudno wymienić
wszystkie osiągnięcia i zasługi
publicystyczne, jakie w tym
okresie zespół redakcyjny zgro-
madził na swym koncie. Z ca-
łym obiektywizmem trzeba na-
tomist stwierdzić, że do-
piero w ostatnich dniach ukazania się
Waszego dziennika, występują-
ce powołanie kierunków i pra-
cowników ze sprawami Szczęci-
na, jego mieszkańców, jego roz-
woju w każdej dziedzinie.
Szczególnie podkreślić należy
żarliwy, niemal patriotyczny i
społeczny charakter tych
wszystkich artykułów, notulek
i felietonów, które utwierdza-
ły nasze szczecińskie społeczeń-
stwo w umiłowaniu swego mia-
sta i mobilizowały je do wspól-
nej pracy z władzą terenową w je-
go urzędowaniu, upiększaniu,
stworzeniu wspólnym wysił-
kiem nowych pięknych war-
ości kulturalnych, społecznych i
kulturalnych. Tym serdeczniej
i goręcej składamy Wam za-
tem gratulacje z okazji Wasze-
go pięknego Jubileuszu, jak też
nie mniej serdecznie dziękujemy
Wam wszystkim za tę dłu-
gotętną, tradycyjną, szczerą i
owocną współpracę — życząc
jednocześnie, aby zacieśniała
się ona nadal dla dobra Szczęci-
na i jego mieszkańców, aby da-
wała Wam wiele osobistego za-
dowolenia z dobrze wypełnione-
go posłannictwa dziennikarskie-
go.

Wszystkim Wam uroczliwie
droży Towarzystwo i Waszym
rodzinom życzymy nie tylko
mnożących się sukcesów i osiągnięć,
ale i przede wszystkim — wspaniałego
zdrowia, radości i pomyślności
w życiu osobistym.

Przewodniczący Prezydium
MRN
Henryk Żukowski

GRATULACJE Z OKAZJI DWUDZIEŚCIOLECIA
I NAJLEPSZE ŻYCZENIA DLA WASZICH
SUKCESÓW ORAZ ZACIĄNIENIA NASZYCH
PRZYJACIELSKICH WIECZÓW PRZESYŁA
W IMIENIU „DEMOKRATEN”
HANS RISJÖEJ
redaktor naczelny

GRATULACJE Z OKAZJI DWUDZIEŚCIOLECIA
I NAJLEPSZE ŻYCZENIA DLA WASZICH
SUKCESÓW ORAZ ZACIĄNIENIA NASZYCH
PRZYJACIELSKICH WIECZÓW PRZESYŁA
W IMIENIU „DEMOKRATEN”
HANS RISJÖEJ
redaktor naczelny

GRATULACJE Z OKAZJI DWUDZIEŚCIOLECIA
I NAJLEPSZE ŻYCZENIA DLA WASZICH
SUKCESÓW ORAZ ZACIĄNIENIA NASZYCH
PRZYJACIELSKICH WIECZÓW PRZESYŁA
W IMIENIU „DEMOKRATEN”
HANS RISJÖEJ
redaktor naczelny

GRATULACJE Z OKAZJI DWUDZIEŚCIOLECIA
I NAJLEPSZE ŻYCZENIA DLA WASZICH
SUKCESÓW ORAZ ZACIĄNIENIA NASZYCH
PRZYJACIELSKICH WIECZÓW PRZESYŁA
W IMIENIU „DEMOKRATEN”
HANS RISJÖEJ
redaktor naczelny

GRATULACJE Z OKAZJI DWUDZIEŚCIOLECIA
I NAJLEPSZE ŻYCZENIA DLA WASZICH
SUKCESÓW ORAZ ZACIĄNIENIA NASZYCH
PRZYJACIELSKICH WIECZÓW PRZESYŁA
W IMIENIU „DEMOKRATEN”
HANS RISJÖEJ
redaktor naczelny

GRATULACJE Z OKAZJI DWUDZIEŚCIOLECIA
I NAJLEPSZE ŻYCZENIA DLA WASZICH
SUKCESÓW ORAZ ZACIĄNIENIA NASZYCH
PRZYJACIELSKICH WIECZÓW PRZESYŁA
W IMIENIU „DEMOKRATEN”
HANS RISJÖEJ
redaktor naczelny

GRATULACJE Z OKAZJI DWUDZIEŚCIOLECIA
I NAJLEPSZE ŻYCZENIA DLA WASZICH
SUKCESÓW ORAZ ZACIĄNIENIA NASZYCH
PRZYJACIELSKICH WIECZÓW PRZESYŁA
W IMIENIU „DEMOKRATEN”
HANS RISJÖEJ
redaktor naczelny

GRATULACJE Z OKAZJI DWUDZIEŚCIOLECIA
I NAJLEPSZE ŻYCZENIA DLA WASZICH
SUKCESÓW ORAZ ZACIĄNIENIA NASZYCH
PRZYJACIELSKICH WIECZÓW PRZESYŁA
W IMIENIU „DEMOKRATEN”
HANS RISJÖEJ
redaktor naczelny

GRATULACJE Z OKAZJI DWUDZIEŚCIOLECIA
I NAJLEPSZE ŻYCZENIA DLA WASZICH
SUKCESÓW ORAZ ZACIĄNIENIA NASZYCH
PRZYJACIELSKICH WIECZÓW PRZESYŁA
W IMIENIU „DEMOKRATEN”
HANS RISJÖEJ
redaktor naczelny

GRATULACJE Z OKAZJI DWUDZIEŚCIOLECIA
I NAJLEPSZE ŻYCZENIA DLA WASZICH
SUKCESÓW ORAZ ZACIĄNIENIA NASZYCH
PRZYJACIELSKICH WIECZÓW PRZESYŁA
W IMIENIU „DEMOKRATEN”
HANS RISJÖEJ
redaktor naczelny

Z okazji przypadającego Ju-
billeuszu Egzekutywa KM PZPR
w Szczecinie przesyła wszyst-
kim pracownikom „Kuriera”
serdeczne podziękowania za
Wasz wkład pracy, życząc jed-
nocześnie dalszych osiągnięć
dla dobra Szczecina i jego mie-
szkańców.

Egzekutywa KM PZPR
w Szczecinie

Do Kierownictwa
i Zespołu Redakcyjnego
„Kuriera Szczecińskiego”
na ręce
p. o. Redaktora Naczelnego
Towarzystwa
Zdzisława Czaplńskiego

Z okazji XX-lecia istnienia
i działalności „Kuriera Szczęci-
ńskiego” przesyłam w imieniu
Zarządu RSW „PRASA” całej-
mu Zespołowi Redakcyjnemu,
wszystkim Pracownikom i
Współpracownikom serdeczne
gratulacje i pozdrowienia.
Przejawiając stałą troskę o
poziom warsztat dziennikar-
skiego i o ścisłą więź z czytel-
nikami „Kuriera Szczeciński”
stał się pismem poczytnym,
spełniającym ważną rolę w
kształtowaniu świadomości po-
litycznej i społecznej mieszkań-
ców Ziemi Szczecińskiej.
W Dniu Jubileuszu życzymy
Wam Towarzystwo dalszych o-
siągnięć w rozwoju redagowa-
nego przez Was pisma, w zacie-
śnianiu i rozszerzaniu kon-
taktów z czytelnikami, w reali-
zacji zamierzeń zawodowych o-
raz wszelkiej pomyślności w
życiu osobistym.

Za Zarząd RSW „PRASA”
Edmund Król

Generální Konzulát
Československé socialistické
republiky ve Štětíně.

Štětín 4 října 1965

Vážený soudruhu,
dovoluji nám, abychom Vám
u příležitosti 20. výročí zalo-
žení Kuriera Szczecińskiego
srdečně a upřímně blahopřáli.
Uplynulo 20 let, které
možno nazvat velkolepým bo-
jem za vybudování Štětína,
obyvateli Štětína, kteří po
valce dostali do vinku trosky
a rozvaliny.
Dostala hojná rukama vy-
budovali z ruin nové město
plné zeleně a moderní přis-
tav, kterým jako řev proudí
práce lidí z celého světa.
Jsme hrdí na to, že Štětín-
ský přístav můžeme nazývat
i přístavem našim a že spolu-
práce mezi našimi národy
byla a je prospěšná a byla
pomocí při vybudování přis-
taviště.
U příležitosti 20. výročí za-
ložení Kuriera Szczecińskiego
pokládáme si za čest, vzpo-
memout že nemalý podíl na
všech úspěších, kterých do-
sáhli obyvatelé Štětína, při-
pádá Kurieru Szczecińskému.
Generální Konzulát Česko-
slovenské socialistické repu-
bliky ve Štětíně přeje všem
pracovníkům redakce i admi-
nistrace Kuriera Szczeciń-
ského do další činnosti mno-
ho úspěchů a osobní spokojenosti.

Generální Konzul
Jiri Kosiner

Redaktor Naczelny
„Kuriera Szczecińskiego”
w Szczecinie

Z okazji 20 rocznicy powstania
i działalności poczytowanego pisma,
„Kuriera Szczecińskiego” —
Prezydium Wojewódzkiego Komitetu
Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego
w Szczecinie, przesyła Wam
Towarzystwo Naczelny Redaktorze,
a za Waszym pośrednictwem
wszystkim dziennikarzom i współ-
pracownikom Reakcji nasze ser-
deczne podziękowania z okazji pię-
ciodziesiątlatnia.

„Kurier Szczeciński”, pierwsze co-
dziennie polskie pismo w wywo-
lozonym Szczecinie, nieodłącznie przy-
jaciół naszego miasta i województwa,
od pierwszych trudnych dni
swojego istnienia po dzień dzisiejszy
skutecznie przyczynia się do roz-
woju naszego pięknego miasta, wy-
czerpując informację, wskazując i
poczuć oraz krytykując niedociągnię-
cia, przez co zdobył sobie szerokie
rzeczanie i macznicę naszego
społeczeństwa.

Zjednoczone Stronnictwo Ludowe
wysoko ocenia działalność
„Kuriera Szczecińskiego”, który w
okresie 20-lecia wspaniale przyczynił
się do rozwoju naszego pięknego Zie-
mi Szczecińskiej.

Wojewódzki Komitet Zjednoczonego
Stronnictwa Ludowego szcze-
cińskiego serdecznie gratuluje się
„Kuriera Szczecińskiego” w prole-
my: nurtujące wieś szczecińską.

Życzymy Wam dalszych sukcesów
w pracy dla dobra i rozwoju
naszego miasta i województwa
szczecińskiego.

Z tym przekonaniem składamy
Wam jeszcze raz najserdeczniejsze
życzenia dalszego rozwoju pisma,
powiększenia grona czytelników i
sympatyków, dalszych sukcesów w
obiektywnym informowaniu o na-
szych osiągnięciach oraz trafnej
krytyki niedociągnięć, która przy-
czynia się będzie do ugruntowa-
nia stosunków społecznych na Ziemi
Szczecińskiej.

Za Prezydium WK ZSL
Prezes
Ignacy Konkolewski
Poseł na Sejm PRL

Redakcja
„Kuriera Szczecińskiego”
w Szczecinie

Prezydium Wojewódzkiego Komitetu
Stronnictwa Demokratycznego
w Szczecinie przesyła całemu
zespołowi redakcyjnemu najserdecz-
niejsze gratulacje z okazji XX-lecia
„Kuriera Szczecińskiego”.

W ciągu minionych 20 lat „Kurier
Szczeciński” stanowił trwały
miejscowy element naszego życia,
spełniając ważną rolę kształtowa-
nia i informowania opinii społecznej
w niełatwym okresie repoloni-
zacji, odbudowy i rozbudowy
Ziemi Szczecińskiej.

Miara Waszego dorobku jest
popularność „Kuriera” w społeczeń-
stwie szczecińskim, są Wam in-
icjatywy zawsze tywnie związane
z naszym miastem i województ-
wem.

Życzymy Wam dalszych sukcesów
i osiągnięć w tej na pewno nie-
łatwej pracy, a członkom zespołu
redakcyjnego i wszystkim pracow-
nikom „Kuriera Szczecińskiego” i
pomyślności w życiu osobistym. Wy-
rażamy jednocześnie przekonanie,
że „Kurier Szczeciński” będzie na-
dal popularnym i osiągnięcia na-
szego województwa, włączając je
z codziennym trudem i troską je-
go mieszkańców i pozostanie nadal
jednym z najbardziej popularnych
dzienników na Pomorzu Zachod-
nim.

Za Prezydium WK SD
Sekretarz Wojewódzki
mgr Zdzisław Siedlewski

Wojewódzki Komitet Frontu Jedności
Narodu w Szczecinie przekazuje
całemu Zespołowi Redakcyjnemu
i wszystkim Pracownikom „Kuriera
Szczecińskiego” serdeczne i
szczerze gratulacje z okazji jubile-
uszowego 20-lecia sztucznego
i politycznej działalności.

„Kurier” przez okres dwudziesto-
lecia swego istnienia — czynnie
działal na rzecz cementowania się
jedności moralno-politycznej szcze-
cińskiego społeczeństwa, a jego po-
mocą przyczynił się do realizacji
Frontu Jedności Narodu realizację
wielu ważnych zadań społecznych.

Wojewódzki Komitet Frontu Jedności
Narodu wyraża gorące po-
dziękowanie „Kurierowi Szczeciń-
skiemu” za dotychczasową działal-
ność oraz życzy dalszego sukcesy-
wnego i skutecznego dalszych suk-
cesów w pracy i zadowolenia w
życiu osobistym.

Przewodniczący WK FJN
prof. dr Piotr Zaremba

DALSZE LISTY I DEPESE
JUBILEUSZOWE JUTRO.

Nasi Czytelnicy o „Kurierze“

Pan Stanisław Ch., jeden z uczestników ankiety KURIERA — „20 pytań na XX-lecie“, napisał do nas następująco: „Życie społeczne, nauka, technika są tak różnorodne i bogate, że każda gazeta może przez dobór tematów przybrać odrębny, indywidualny charakter. W imię tej indywidualności, w imię najwłaściwszego podejścia do Czytelnika i zaspokojenia jego potrzeb oraz pobudzenia nowych zainteresowań toczy się obcna akcja „KURIERA“, objęta ANKIETĄ 20 PYTAŃ.

Przytaczamy tę wypowiedź, bo wydaje się, że określa ona nader trafnie stałe dokonywane przez nas konfrontacje: Czytelnik — redakcja. Różne są płaszczyzny tej konfrontacji: bezpośrednie kontakty dziennikarzy, ich znajomość zagadnień życia, listy i rozmowy z Czytelnikami oraz wszelkie formy socjologicznego sondażu — a więc również nasza ankieta.

Do tej wymiany sądów przywiązujemy duże znaczenie. Najlepszy dowód, że często zwracamy się do P.T. Czytelników, m. in. wyszukując ankiety jako jedną z form dających moż-

„Czy gazeta dostatecznie omawia problematykę Szczecina jako wielkiego miasta“.

Odpowiedzi „tak“ udzieliło 63 proc. uczestników ankiety, odpowiedzi „nie“ — około 30 proc., nie wyraziło zdania — 2 proc. A to najczęściej powtarzające się uwagi krytyczne i życzliwe: „oświetlać ten problem dostatecznie, lecz czasami zdarzają się połączone „kacuki“, „za dużo o posiedzeniach, za mało o ich wynikach i o tak żywo przecież pulsującym

się i sam człowiek. Wiele starych kryteriów obyczajowości i etyki odejść musi do lamusa. Piszcie więc częściej i celniej niż dotąd o normach ludzkiego postępowania adekwatnych do czasów, w których żyjemy. Pięć nut, w tej dziedzinie wszelkie przytyki!“ — oto fragment wypowiedzi oddającej treść innych uwag krytycznych.

Od wielu miesięcy wydajemy raz na dwa tygodnie — kosztowne inne wiadomości i o to mają pretensje Czytelnicy — dodatek dla młodzieży

„Harcerski Trop“.

Oczywiście, nie wszyscy go czytają, co znalazło wyraz w odpowiedzi na pytanie dotyczące zarówno redagowania „Tropu“, jak i sposobu jego wydawania: 25 proc. osób nie wyraziło zdania na postawione pytanie, 50 proc. chwali nas za to inicjatywę, ale aż 70 proc. wszystkich uczestników ankiety domaga się bardzo kategorycznie utworzenia odrębnego dodatku, by „Harcerski Trop“ nie uszczerbiał i tak już skromnych rozmiarów gazety“.

60 proc. uczestników ankiety od powiedziało — „tak“, 29 proc. nie wyraziło zdania, ponad 10 proc. uznało serwis za niewystarczający. Niestety, mało było uwag uzasadniających stanowisko krytyczne, bardzo niewiele — propozycji. Kilka osób zwróciło uwagę, że recenzje uhażają się zbyt późno, że zbyt mało jest wiadomości historycznych (czy chodzi tu o historię regionu?).

Za to dość ożywiona polemika wzbudziło pytanie dotyczące publikowania

powieści

i dotychczasowej polityki redakcji w tej dziedzinie. Głosy krytyczne („szkoda miejsca“, „ustępstwo na rzecz gustów złej jakości“) zagłuszyli zwolennicy drukowania powieści. Ale czy kryminalne? Czesi badanych — co prawda nie wielka — opowiedziała się za zamieszczaniem pamiętników, nawięści lub prac historycznych na wzór „Przruczonej twierdzy“ dr K. Gołzewskiego, którą uznano za bardzo interesującą.

Poddał ocenie Czytelników dotychczasowe

imprezy organizowane przez „Kuriera“.

w sposób niedostateczny, pisze bowiem za mało o zwykłych ludziach, o artystach i naukowcach, że za często popularzujemy ludzi pochodzących z tych samych środowisk.

Wiele sympatycznych słów użyczył i życzliwie padło pod adresem

zespołu redakcyjnego.

„Nikogo nie wyróżniam, bo lubię i szanuję wszystkich“ — pisał Iżeni Czytelnik. Niemniej jednak przeważało zdanie iż dla czytającego istotne znaczenie ma treść artykułu czy felietonu a nie autor. Dlatego, być może, wyróżnienia imienne były sporadyczne.

Oceniając ankietę nie mogą pominać i własnego podwórka — działu

łączności z Czytelnikami

i listów, publikowanych na łamach „Kuriera“, bowiem tej tematyki dotyczyły dwa pytania. Ogromna większość autorów odpowiedzi życzy sobie, by listy ukazywały się częściej, w większym wyborze; ale listy problemowe poruszające sprawy natury ogólniejszej, 16 proc.

20 odpowiedzi na dwudziestolecie

ność wypowiedzenia się jak największej liczbie osób. Oczywiście, zdajemy sobie sprawę, że wyniki ankiety przeprowadzonej metodą reprezentacyjną byłyby celniejsze, dalyby trafniejszy obraz propozycji, sądów i życzeń poszczególnych grup Czytelników. Nie znaczy to jednak, by obfity materiał „dwudziestu odpowiedzi“ nie stanowił dla redakcji cennego źródła inspiracji nie dal odpowiedzi na pytanie „Jaki jest „Kurierku“, jakim powinien być“. Przy czym opinia to osób, z których — jak wykazała analiza — 78 proc. czyta codziennie całą gazetę („od deski do deski“), a ponad 42 proc. — od jej zarania.

Pierwsze pytanie brzmiało:

„Jak oceniasz artykuły, korespondencje i depesze o polityce zagranicznej — ich ilość, jakość i aktualność“.

„Kurier“ — gazeta popołudniowa, ma tu nielatte zadanie. Obszerny serwis depeszyowy zarówno gazet porannych, jak audycji radiowych i telewizyjnych przesadza niejako z góry kryteria wyboru: jak najmniej powtórzeń oprócz informacji najważniejszych, skupiających uwagę opinii publicznej, jak najwięcej wiadomości z ostatniej chwili, ciekawostek, a gorąco pisanych komentarzy.

Sad Czytelników wykazał, że wybraliśmy na ogół oborną reka z tego zadania: 70 proc. odpowiadałających wystawiło nam ocene zadowolającą. Społa grupa Czytelników (30 proc.) uważa, że informacji z dziedziny polityki zagranicznej za mieszczamy zbyt mało, około 10 proc. uczestników ankiety zdania nie wyraziło. Do tego pytania odnośna się następujące propozycje: „piszcie więcej o sprawach międzynarodowych“, „z życia Potemki“, „zwracacie uwagę na aktualność materiałów agencyjnych, zwłaszcza w niedzielę. W gazetach z tego dnia zamieszczacie zbyt wiele powtórzeń“.

Kierując się kolejnością pytań ankietowych dochodzimy do odpowiedzi na temat:

życiu“, „więcej o ludziach miasta“, „śródmieście przesłania wam dzienne peryferyjne“, „za mało krytyki zła“, „dlaczego tylko o Szczecinie?“.

Wyniki następnego pytania są niejako odpowiedzią dla Czytelników, którzy rzucili tę ostatnią uwagę. Otóż 79 proc. ankietowanych uważa, że w do statecznej mierze oświetlamy

problematykę ekonomiczno-morską miasta, województwa i kraju.

23 proc. daje na to odpowiedź negatywną, nie uzasadniając jej, 7 proc. wstrzymało się od oceny. Tylko 4 osoby domagają się zwiększenia materiałów dotyczących województwa. Ktoś napisał: Rzeczy wielkie dokonują się i poza Szczecinem. Wyruszyć z jego — przynajmniej — obszernych i interesujących opublików, lecz nie tylko w sezonie letnim i nie tylko do Świnoujścia czy Międzyzdrojów“.

Można by było powiedzieć — kie rując się jedynie mechanicznym obliczeniem odpowiedzi — 4 głosy nie czynią wiary, a głosy „Kuriera“ jest przede wszystkim gazetą przeznaczoną dla Czytelnika miejskiego. To prawda, ale... Wyda się, że dyskusja na temat — w jakiej mierze powinniśmy otwierać przed Czytelnikami problemy województwa i dokonujące się tam przemiany — jest na pewno niezbędna. Uwaga Czytelników skłania nas do przemyśleń.

Tymczasem przejdźmy do następnego pytania ankiety:

„Czy gazeta dostatecznie szeroko omawia problemy społeczno-obywatelskie?“

Tylko 47 proc. odpowiadających uznało, że piszemy na ten temat dostatecznie dużo, 42 proc. wróciło wręcz przeciwnie zdanie. Ci Czytelnicy żywią sobie, by było więcej i wnikliwszych materiałów odnoszących się do zachowania młodzieży, jej etyki i nowej obyczajowości. „Żyjemy w nowych warunkach społeczno-ekonomicznych, w których zmienia

Harcerski i Czytelnicy Interesujący się ich gazetką nadesłali wiele propozycji i uwag dotyczących samego redagowania „Tropu“. „By częściej pisywali do niego sami harcerze, „by więcej publikowano materiałów poświęconych życiu drużyn, popularzowali filatelistów, turystyk, zamieszczano pięknych ilustracji“.

Ocena drugiego dodatku — ukazującego się co miesiąc

„Kuriera Morskiego“

wpadała równie pomyślnie: 67 proc. odpowiadających uważa, że jest dobrze redagowany i wychodzi naprzeciw zainteresowaniom Czytelników, 21 proc. nie wyraziło zdania, 3 proc. pragnie, by ukazywał się częściej i w większej objętości, 5 proc. — uznało dodatek za niepotrzebny.

Jakich innowacji życzą sobie Czytelnicy? „Kurier Morski“ jest raz doskonały — ciekawy, żywo redagowany, raz zbyt fachowy, przeciążony nudnymi statystykami! — pisze p. J. S. Ogólnie rzecz ujmując, krytykującą pragnielby czytać więcej wspomnianych ludzi morza, felietonów, ciekawych informacji dotyczących nowoczesnej techniki morskiej.

Jako, że w Szczecinie kibiców sportowych nie brakuje — zarówno wiele gorących słów pochwały, jak i propozycji zawierają odpowiedzi na pytanie dotyczące pracy naszych koleżów z

działu sportowego.

78 proc. entuzjastów sportu zaprawdę było ich dotychczasowa praca, 12 proc. ankietowanych wstrzymało się od uwag, 10 proc. uznało kolumnę nie sportową za... niepotrzebną. Nie zadowolono z zacięcia nam, że zbyt wiele miejsca poświęcamy piłce nożnej ze względu dla innych dyscyplin. Pragnielby oni również czytać więcej wprowadzi i wspomnieć działaczy, trenerów, zawodników, więcej artykułów problemowych dotyczących sytuacji w sporcie, z uwzględnieniem województwa.

Na kolejne, ósme pytanie — czy w gazecie jest wystarczający serwis publicystyczno-informacyjny poświęcony

życiu kulturalnemu miasta, województwa i kraju

prosiłmy również o inspiracje. Fady więc propozycje miejskich konkursów czystości i bliżej nie określonych imprez dla młodzieży. Nie brakło i nieporozumień. Jedną z pań oburzyła się na nas, że wybieramy „mister Szczecina“ wśród mężczyzn. Wyjaślam przeto, że pod tą nazwą kryje się najpiękniejszy... dom Szczecina. Przytaczająca większość autorów odpowiedzi uznała nasze inicjatywy za cenne i pożyteczne.

Tę samą ocenę odnieść można do kolumny pn.

„Portrety XX-lecia“

ktoże — według opinii Czytelników — zaspokajają głód wiedzy o historii regionu, okresie pionierskim i ludziach z nim związanych.

Nieco inaczej ukształtowała się ocena stopnia odwagi gazet-ty w podejmowaniu

tematów drażliwych

i krytycznych: 35 proc. osób uznało, że gazeta jest dostatecz-nie odważna, 69 proc. — dało odpowiedź przeczącą, reszta nie wyraziła zdania. Czytelnicy domagają się, byśmy celniej i odważniej krytykowali nadużycia gospodarstwa, biurokrację, nieorderowość, wandalizm i wybrki chuligańskie.

Dość różnicowane są sądy autorów w odpowiedzi na pytanie, czy pokazujemy w dostatecznej mierze ludzi naszego miasta i województwa:

ok. 60 proc. badanych uważa że tak, 12 proc. nie ma zdania, 28 proc. uznało, że czynimy to

badanych ocenilo pracę działu jako niedostateczną. Przytko, acz gwoi prawdy trzeba się do tego przyznać.

Na podstawie ankiet sporządziliśmy ogromną listę propozycji i sądów, raczej jednostkowych, tycających się zarówno

szaty graficznej,

jak i sposobu redagowania gazet. Wiele ocen omówiliśmy analizując odpowiedzi na poszczególne pytania. Zresztą, wszystkich przytoczyć — nie sposób.

Wyberzmy zatem najbardziej ty powe: „mnieć drobno druk“, „za dużo błędów korektorskich“, „format wygodny do czytania“, „rzi olbrzymie, IC“ winiety tytułowej“, przywrócić herb miasta na I stronie“, „obok daty podawać dzień tygodnia“. Najczęściej powta rza się życzenie, byśmy zwiększyli nakład. Wyjaśniliśmy tę sprawę niejednokrotnie na łamach gazet, warto jednak powrócić do niej i przy tej okazji. Otóż w porównaniu z rokiem ubiegłym nakład „Kuriera“ wzrósł o 10 tys. egzemplarzy. Zdajemy sobie sprawę z tego, że obecny nakład nie zaspokaja popytu i czynimy dalsze starania o jego zwiększenie. Ustawiczne skargi wywołuje nadal program szczecińskiej TV. Niestety, z przyczyn od nas niezależnych nie drukujemy programu na dzień następną, ponieważ nie możemy się o niego doprosić w TV. Odpowiadamy na to pytanie pozostawiamy zatem naszym kolegom z szczecińskiej telewizji.

Porając wyniki ankiety ograniczyliśmy się do przedstawienia sądów i ocen Czytelników i tylko w niektórych wypadkach wyrażiliśmy poglądy redakcji. Obfity, cenny, pożyteczny materiał wymaga jeszcze wielu przemysleń, dyskusji, przmyśleń. Proponujemy zatem ankietę nieustającą — prosimy Was, drodzy Czytelnicy, byście śledzili uważnie gazetę. W niefalekiej już przyszłości zobserwujemy na pewno wiele zmian, uwzględniających Wasze życzenia.

L. WIĘCKOWSKA

JUBILEUSZOWA

SKŁADANKA

Wzięłam panią GAPSKA na spytki: dlaczego wybrała sobie właśnie ten, a nie inny zawód? Mówi, że... z ciekawości. Któregoś dnia przed piętnastoma laty przyprowadziła ją tu koleżanka — pracownica chemigrafii. Wydało się wtedy pani Irenie wszystko co tutaj zobaczyła pasjonujące, no i... No i ciekawi ją ta robota do dzisiaj! Ma się tu — mówią, bo wiadomo, kobieta! — wszystkie wiadomości „z pierwszej ręki”, jeszcze zanim dotrą do czytelników.

Ale i my będziemy musieli z sali linotypów dotrzeć już do zecerki ręcznej. Jeszcze tylko umówię się z panem Janem, jak ma mi dalej składać ten tekst, jakimi rodzajami czcionek (ze słówka p. Utecht: czcionka — ołowiany klocek do zabawy dla dorosłych). Wiec, Panie Janie, w dalszym ciągu przepłać petli z garmondem i kursywą — te są najcenniejsze w Kurierze używane, prawda? — a wierszyk proszę nonparem. Dziękuję.

Pan Jan, czyli mistrz JAN PAWŁUĆ, to też tegi fachowiec. Ba, czterdzięci lat siedzi na linotypach. Pamięta jeszcze maszynki podgrzewane... gazem. A jakie ma koneksje drukarskie i publicystyczne! A ile zna anegdot! Swoje je jak z rekawa. Pisałem już o tym: — Może Pawłuc opowiadać godzinami, wspominać plażę świętych nazwisk, kiedyś publicystycznych, dziś ministerialnych i ambasadorskich. Taż panie — mówię — do mnie na maszynki materiały znośli! Przy tym, proszę państwa, przy tym... Pawłuc pierwszy w październiku 1945 roku składał wiersze dla Kuriera.

Kłania się jeszcze państwu jeden z młodszych linotypistów LEONIDAS GOGAROWSKI — Macedończyk, kłania się p. Bronisław GŁADKI, kłania się M. IWANOWSKI, F. WEISS, F. STRÓZEWSKI, W. LIMINOWICZ, T. POLMAŃSKI, M. DOŁGOSZYJA i inni.

No, ale teraz już spieszymy do ręcznych składczy.

Tu przy warsztatach... Tak o tych warsztatach pisze poeta (Mistrz Janie, nonparem):

„Widziałem jeden taki warsztat,
Skryżki w nim duże są, drewniane,
Siedzą w tych skryżkach, czyli kasztach,
Różne literki ołowiane.
Kaszty są całe podzielone
Na kwadraciki — małe kłaski.
Na kwadraciki ma wzbronione
Skożyc na chwile do sąsiadki.
Wie zecer, gdzie jest ta czy owa
Mała literka metalowa.
Wprawdzie ja, swobko w palec bierzę
I ręcznie stawia, gdzie należy...”

Te czcionki — „małe literki metalowe” — służą przede wszystkim do ręcznego składania tytułów. Zaraz nam tutaj pan ROMAN NIEMCZYCKI złoży taki tytuł ręcznymi wersalikami.

REDAKCJA POZDRAWIA CZYTELNIKÓW!
Kiedyś któryś z zecerów się omylił i wyszło bardzo brzydko:

„Reakcja pozdrawia czytelników!”

Innym znów razem miał zecer złożyć tytuł taki: STATEK OSIADŁ NA PIACHU.

A wyszło mu: „STATEK OSIADŁ NA DACHU”.

Albo nagłówek: ULICA JANA Z KOLNA

Choćliki zmienił na: „ULICA JANA Z KOLANA”.

Bo, proszę państwa, choćliki nie śpi. Czaj się w kasztach drukarskich i wszędzie po kątach.

Lecz zapytajmy pana Utecht, co to jest choćlik? Odpowie nam samokrytycznie:

CHOĆLIK DUKARSKI — ZECER W NIEDYSPOZYCJI

A na choćlika jest korekta i jest p. KONRAD PIECHOCKI, zecer-korektor, ze swoim sztyltem do wybierania błędów z wierszy. Mistrz Utecht tak nazywa przyrzęd p. Konrada Piechockiego:

SZTYLET — SZYDŁO DUKARSKIE, NARZĘDZIE DO KALECZENIA CZCIONEK.

Prawdziwie dowcipny jest ten mistrz Utecht. Bo o naszych dziennikarskich rekonisach:

REKOPIS — RODZAJ MAPY FIZYCZNEJ

A tak nazywa metrapaży:

METRAPAŻ — człowiek mający zawsze

inne zdanie niż redaktor techniczny

A tu, jak na złość metrapaży i redaktor techniczny Kuriera, choć nie są sobie ani krewni, ani powinowaci — jedno noszą nazwisko. Tyle, że pierwszy ma na imię

Czesław, a drugi Andrzej. (Na marginesie: redaktor techniczny Kuriera sporządza też codziennie kronikę wyroków kolegów orzekających. Wiec drukarze zartują, że mu urządził spotkanie autorskie z... euhuliganami. Lecz nie ma obaw! Z Pogotowiem Ratunkowym też redaktor współpracuje, zatem karetką sanitarna będzie na miejscu).

Wróćmy jednak do metrapaży. METRAPAŻ — to zecer bardzo doświadczony, który z wierszy złożonych przez linotypistów i składaczy ręcznych lamie gazetę. Czyli, że rzędy tych wierszy układa w szpalty (lamy), a z nich tworzy kolumny albo, jak mówią czytelnicy, strony. Oczywiście, wszystko to robi jeszcze nie na papierze, a cały czas w metalu i ołowiu. W Kurierze odpowiedzialną rolę pierwszego metrapaży pełni p. CZESŁAW PRZYBYŚZ. Powiedziałem już: musi to być bardzo doświadczony, znający się, jak nikt, na swoim fachu zecer. Pan Czesław najzupełniej spełnia te wymogi. Dla samego Kuriera pracuje od 1946 roku, a w drukarstwie od roku 1934. Potrafi zawsze nam dziennikarzom w sprawach drukarskich doradzić. I jest... zapalonym kibicem sportowym. ||

Aha! Wszyscy drukarze, wszyscy w całym kraju, a myślę, że i na całym świecie, są namietnymi kibicami. Poniedziałki w drukarniach — to istne sejmiki nad wynikami. Wiec teraz już się państwo nie dziwicie, że i strony sportowe w gazetach są więcej od innych wypiszone, wymuskane. Ale najgłośniejszym kibicem, myślę, że kibicem wszechczasów i sądzię, że na całym świecie takiego nie ma — jest nasz preser, p. KAZIMIERZ MACKIEWICZ, na którego w całej drukarni wołają WUJO. Wuj, szczególnie sobie szczeniacką „Pogon” umiłowal. Jak „Pogon” przegra jakiś mecz, to nie może pracować, to po prostu choruje.

Z racji swych funkcji w drukarni sporządza WUJO odbitki szcotokowe. Czyli, że na płaskiej maszynie odbija w druku szpalty i strony dla korekty, kontroli i rewizji. To jest robota też bardzo ważna, niezmiernego ciężaru. Bo, proszę państwa, ileż to ton złożonych w ołowiu kolumn gazetowych nadźwigał się w swoim drukarskim życiu Wuj, czyli p. Kazimierz Mackiewicz.

Ale my tak tu sobie gadu, gadu, a kolumny już gotowe. Już po konczie i rewizji na odbitkach szcotokowych, pięknie związane. Teraz je p. KAZIMIERZ MAŁSKI — stereotypier bierze na kalander. Kalander to prasa hydrauliczna, na której z ołowianych kolumn wykańcza się tekturowe matryce. A stereotypier? Według słowniczka Romana Utecht:

STEREOTYPER — KUCHARZ, KTÓRY NIE PRÓBUJE TEGO, CO GOTUJE.

Odkryłem przy okazji, że p. Kazimierz Małski jest bardzo starym szczeniakiem. Mieszka tu już od wojny. Tak, tak, Niemcy przywieźli p. Kazimierza tutaj „na roboty” aż z dalekiego Borysławia. Zaraz po wyzwoleniu zaciągnęli go do drukarni towarzysze z obozu: Roman Antowski — dzisiaj metrapaży bratniego „Głosu Szczenińskiego” i Stanisław Matela — obecnie kierownik oddziału SZG przy ul. Pod Bramą. Za ich to sprawą p. Małski, tu w Szczecinie wyuczył się drukarskiego zawodu. W stereotypii jeszcze z nim pracują na zmianę, pp: Stanisław Bukała, Karol Gola i Jan Siegieńczuk.

W stereotypii wszystko się robi na gorąco. Dosłownie i w przenośni. Dosłownie, bo na gorąco odlewa się tutaj z tekturowych matryc półokrągłe ołowiane płyty. W przenośni, bo już czeka na nie maszyna rotacyjna i niecierpliwi się: maszynista, mistrz JAN DOMACHOWSKI i jego pomocnik MICHAŁ NOSEWICZ. Obchodzą tę maszynę, oliwią, przeglądają, trzymają w pogotowiu... I wreszcie: GODZINA 12.15! Maszyna rusza!

...I finał, drodzy czytelnicy. Kropka. Gazeta skończona. Wy już ustawiliście się po „Kurier” pod kioskami.

Więc złoście także i życzenia: „DRUKARSKIEJ SZTUKI TOWARZYSZOM: SZCZĘŚCIA I W PRACY POWODZENIA.”

JERZY KARPIŃSKI

W Alei Wojska Polskiego w Szczecinie, pod numerem 128... Tak może się zaczynać zwykła w gazetce notatka o wypadku, albo informacja, albo sprawozdanie, artykuł, reportaż lub felieton. Ale to, co tu piszę nie będzie niczym z tych dziennikarskich gatunków. Będzie to na jubileusz Kuriera — jubileuszowa składanka o składaczach. O ludziach, którzy składają Kurier. O drukarzach.

Pisałem kiedyś kręśiąc w Kurierze portret linotypisty JANA PAWŁUĆA. (Panie Janie, proszę mi to złożyć garmondem):

...Cóż byśmy my dziennikarze bez drukarzy znaczyli? Oni dodają wagi naszym zdaniom. Dosłownie: zamieniają je w ołów. Dziennikarz, niby aktor, jest zawsze na scenie, znany czytelnikom, czyli swojej publiczności, z podpisu. A drukarz, jak rekwizytor w teatrze, pozostaje w ukryciu. Spróbujcie jednak wygotować spektakl bez rekwizytorów...

Spróbujcie wygotować gazetę bez linotypisty, bez zecera. Wygotować? To nawet nie jest przenośnia. W kociołku linotypy przecież wra, gotuje się ołów, zanim za sprawą linotypisty spłynię z maszyny wierszami gazetowymi. Linotypista (wszystkie nazwiska Panie Janie, proszę poskładać wersalikami) — zatem linotypista. ROMAN UTECHT, którego amatorskim hobby jest układanie dowcipów i rymów, sporządź swego czasu zabawny „słowniczek drukarski”, w którym tak sobie z drukarskich maszyn dworuje (teraz proszę o petit tusty i kursywę):

Linotyp — maszyna do pisania z kociołkiem na gulasz

Maszyna płaska — magiel elektryczny

Maszyna rotacyjna — magiel automatyzowany

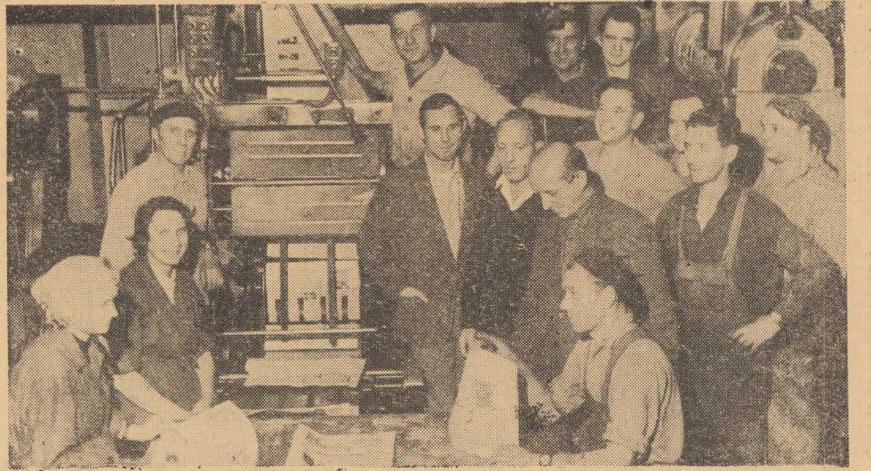
Maszyna offsetowa — magiel dla kolorów

Pedal — maszyna wyrabiająca mięśnie nóg

Mistrz UTECHT zna się na tym! Już ponad trzydzieści pięć lat pracuje w drukarskim zawodzie. Ponad trzydzieści gra na linotypie, jak na fortepianie. Prawdziwy artysta w tym fachu jest z pana Romana. Ale i artysta może się czasem omylić. Tak i omylił się mistrz taki — w następującym sformułowaniu:

Linotypista — maszynistka z wąsami

To niby ma oznaczać — na linotypie wystukuje się jak na normalnej maszynie do pisania — że zawód linotypisty jest domoną mężczyzną. Tak było, owszem, ale przed laty, kiedy mistrz Utecht swój zawód rozpoczynał. Dzisiaj... Ot, w tej samej sali linotypów gaztowych Szczecińskich Zakładów Graficznych (...w Alei Wojska Polskiego, pod numerem 128...) pracuje już lat piętnaście — i stale tylko dla Kuriera — jedynaczka zresztą wśród „maszynistek z wąsami”, pani IRENA GAPSKA. Proszę mi wierzyć, wcale nie gorzej gra na linotypie od mężczyzny.



PRZY MASZYNIE ROTACYJNEJ — zespół pracowników drukarni, od lewej współpracujący z naszą gazetą. Na zdjęciu: Halina Hecholzer, Stanisław Czapalski, Michał Nosewicz, Bożena Podraska, Henryk Masztalerz, Adam Hontkiewicz, Marian Gondel, Jan Domachowski, Kazimierz Ziobro, Konrad Piechocki, Roman Niemczycki, Kazimierz Małski, Edward Kuklis, Leonidas Gogarowski. (Foto — St. Ciesiak)

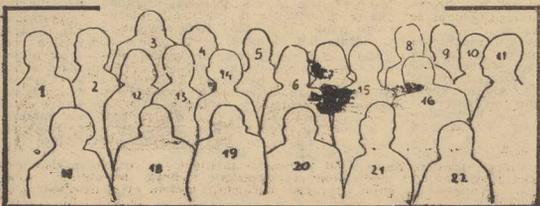


Jubileuszowa prezentacja

A OTO MY — załoga redakcyjnej kuchni. Ten uśmiechnięty młodzieniec opatrzony numerem 1, to **KAZIMIERZ KULIG**, reporter, specjalista od rozwiązywania zawitych problemów gospodarki komunalnej. Nr 2 to kobieta — instytucja: nasza sekretarka **KRYSTYNA OWCZARSKA**. Zna 945 odpowiedzi na proste pytanie: dokąd wyszedł Naczelny. Pod nr 3 **STEFAN CIESLAK**, fotoreporter. Nr 4 — **ALICJA ŁASKOWSKA**, maszynistka, osoba bezspornie genialna, potrafi bowiem odczytywać teksty dosłownie nieczytelne. Nr 5 to **ZBIGNIEW DYLIŃSKI**, reporter, znawca obyczajów Samotów i kinematografii polskiej oraz obcej. Pani nr 6 to **HENRYKA JORDAN**, sekretarka Działu Publicystyczno-Informacyjnego. Dziewczę z grzywką (nr 7) to **IRENA DANIELSKA**, grafik, artystka-malarka. Obcując w redakcji wyłączenie ze sztuki użytkowej, nocami zdradza ją tajemnicie ze Sztuką prawdziwą i czystą, tą przez duże S. Głowa z nr 8 należy do **ANDRZEJA ZBORONIA**, reportera — specjalisty od zagadnień młodzieżowych i studenckich. Nr 9 to **EDWARD GROCHOWSKI**, kierownik Działu Depesowego, który codziennie już od świtu łamie sobie głowę nad tym, jak na trzech małych stroniczkach „Kuriera” zmieścić tysiące doniesień agencyjnych z całego świata. **EDWARDA WITUSZYŃSKIEGO** (nr 10) na dobrą sprawę nie trzeba przedstawiać. Któż go nie zna? Nr 11 — to **MAREK SZYM-CZYK**, kierownik Działu Sportowego, a także nasz „jazz-ekspert”. Ulegając także czarowi muz, pozostaje nieczuły na zalety najmłodszej — Telewizji, której wdzięki ocenia niezwykle surowo.

Pod numerem 12 reporterka **ELŻBIETA NOWAKOWSKA**. Jej resort to kultura i sztuka. Nr 13 — **JANINA ZDANOWICZ**, pracownica Działu Łączności z Czytelnikami, dziewczyna tak młoda, że wszystko właściwie ma jeszcze przed sobą. Reporterka **JOLANTA FRYDRYKIEWICZ** (nr 14) dba, aby wszystkie ciekawe zdarzenia w życiu miasta znalazły swe odzwierciedlenie w gazecie. Nr 15 to **HALINA SOCHACKA**, reporterka, która wie wszystko o naszej służbie zdrowia. Nr 16 — **ANDRZEJ PRZYBYSZ**, redaktor techniczny, specjalista od najtrudniejszych sytuacji w drukarni. Dokonuje igrzysk ekwilibrystycznych wycinów, by gazeta wyszła na czas. Nr 17 to **LIDIA WIECZKOWSKA**, kierowniczka Działu Łączności z Czytelnikami, a także nasz redakcyjny prof. Doroszewski, czyli ostatnia instancja, bezbłędnie rozstrzygająca wszelkie spory i wątpliwości językowe. Smętny uśmiech **ADAMA KILNARA** (nr 18), kierownika Działu Publicystyczno-Informacyjnego i znawcy problemów ekonomiczno-morskich, świadczy dobitnie, że żywot człowieka, który kupił na raty „Trabant” nie jest usłany różami. Nr 19 — to nestor naszej redakcji **JOZEF KRUSZONA**, reporter Działu Sportowego i kronikarz codziennego życia miasta, istna kopalnia anegdot i wspomnień o wielkich ludziach, z którymi się stykał w swej przebojowej karierze dziennikarskiej. Nasz szef **ZDZISŁAW CZAPLIŃSKI** (nr 20), jest jak widać na zdjęciu, głęboko zafrasowany. Zaiste, problemy, jakie nastęrcza kierowanie naszym zespołem, nie są łatwe ani małe. Rządy nad dwudziestoma paroma „duszami red. Czaplńskiego” potrafił godzić z gruntowną znajomością problematyki krajów demokracji ludowej, czemu daje często wyraz na łamach gazety. Sam siebie określa skromnie mianem panslawisty — hobbysty. Nr 21 to **HANNA ŻYWCZAK**, zastępczyni kierownika Działu Publicystyczno-Informacyjnego, znawczyni handlu i gastronomii. Ona jedna wie, dlaczego w naszych sklepach nikt nigdy nie widział polskich koszuł „non-iron” i elastycznych rajstopów. I wreszcie — last, not least — z numerem 22 **TADEUSZ KARWACKI**, nasz sekretarz redakcji, a także spec od problemów etycznych w sporcie. Chroniczny brak czasu sprawia, że jego nazwisko nie często pojawia się w gazecie, do czego, w pewnej mierze, przyczynia się także uprawiane przezeń hobby: filumenistyka.

Odczuwalny brak na naszym zdjęciu redaktora naczelnego **JANA BABIŃSKIEGO** usprawiedliwiony jest faktem, że przygotowuje się on właśnie do objęcia odpowiedzialnego stanowiska w służbie dyplomatycznej, co nie pozwoliło mu zasiąść w naszym gronie.



♦ Od czasu, gdy spod maszyny rotacyjnej wyszedł pierwszy numer „Kuriera” (a było to 7 października 1945 r.) pracownicy dziennikarstwa kurierowego zespołu wydrukowali w swej gazecie ponad 20 milionów wierszy, napisali dużo więcej.

♦ Przeciętnie półtorej tony papieru rotacyjnego zużywa się na wydrukowanie dziennego nakładu „Kuriera”. Na tysiąc egz. „wychodzi” 25,071 kg, 1 kartka gazetowa waży 12,537 g.

♦ Wciąż narzekacie na to, że nie można kupić w kiosku „Kuriera” już w kwadrans po dostarczeniu gazety przez kolportaż PUPiK „Ruch”. W porównaniu z rokiem 1945 nakład „Kuriera” wzrósł niemal trzydziestokrotnie (wielokrotnie wzrosła również liczba mieszkańców Szczecina), a papieru — jak wiadomo — nadal nie mamy za wiele. Gazeta ukazuje się 6 razy w tygodniu (z wyjątkiem soboty), dzień w dzień drukujemy 58—60 tys. egzemplarzy, w niedziele i święta nakład jest jeszcze większy i wynosi „grubo” ponad 70 tys. egzemplarzy.

Co nieco o „Kurierze”

♦ Na zadrukowanie wielu tysięcy stron gazetowych zużyto w ciągu 20 lat ponad 5 ton drukarskiej farby, a naczelnym redaktorów, jak dotąd, było pięciu.

♦ Do maja 1960 r. „Kurier” był gazetą poranną, po czym został tzw. popołudniówką typu „ekspressowego”.

♦ Nagłówki gazetowe zmieniły się 8-krotnie (patrz obok), najpierw były tylko czarne, później doszedł kolor czerwony.

♦ Pierwszy numer „Kuriera”, wydrukowany został w malej, pomieścił drukarenkę z niemiecką klawiaturą lino-typowych czcionek przy Rosengartenstrasse (ul. Podgórna obecnie) na zniszczonej lotniczymi bombami Starówce, później we własnej drukarni „Czytelnika” w podwórzu przy pl. Holdu Pruskiego, gdzie obecnie mieszczą się magazyny Domu Książki. Przez wiele lat „Kurier” drukowany był przy ul. Krzysztofa Kolumba, zaś po wybudowaniu wielkiego, nowoczesnego obiektu Szczecińskich Zakładów Graficznych przy Al. Wojska Polskiego 128 tamże, po dzień dzisiejszy.

♦ Dalsze dane statystyczne o „Kurierze”:

— Telefonów — osiem.

— Maszyn do pisania — trzynaście.

— Dziennikarzy wraz z zespołem technicznym — dwudziestu z hakami (małymi).

— Zasięg czytelnicy: wszyscy — starzy i młodzi.

Zebrał: (s)

Kurier Szczeciński

Wydawca: spółka z o.o. 17 października 1955 r.

KURIER SZCZECIŃSKI

Wydawca: spółka z o.o. 17 października 1955 r.

KURIER SZCZECIŃSKI

Wydawca: spółka z o.o. 17 października 1955 r.

KURIER SZCZECIŃSKI

Wydawca: spółka z o.o. 17 października 1955 r.

KURIER SZCZECIŃSKI

Wydawca: spółka z o.o. 17 października 1955 r.

Cena 20 gr

KURIER szczeciński

ROK XI NR 242 (3317) NIEDZIELA 9. PONIEDZIAŁEK 10 PAŹDZIERNIKA 1955 r.

Kurier szczeciński

KIEDY przed kilkoma tygodniami wysyłałbym listy do byłych pracowników „Kuriera Szczecińskiego”...

nie z depeszami gratulacyjnymi do redakcji. Jak się już rzekło, jest tych wspominków wiele.

Sercem W SZCZECINIE

Aby pana czytali...

To był jedyny w swoim rodzaju dział sportowy. Trudno mi powiedzieć, że za twierdzeniem...

inny boksował. Trochę biegano i grano w siatkówkę i koszykówkę.

DRESZCZ W AKTORSKIEJ DUSZY

List Panów otrzymałem z b. dużym opóźnieniem... bo dopiero wczoraj po powrocie z Bulgarii, gdzie „kręciłem” telewizyjny film.

Nosem do słońca PRZYBYŁEM do redakcji, kiedy wiał na nią Wojciech Knittel, a w gazecie szła powieść o frau doktor, która za punkt honoru postawiła sobie podpalenie świata.

Prawde powiedziano SZY morza i jego spraw uczyniliśmy się wtedy wszyscy cy. Na serio. Chyba więcej nie z pracownikami portu, żegluzi i stoczni, z więc kszosicą pracowników Szczecina.

Pierwsze spotkanie z krajem, po powrocie z ob. z Niemiec, nastąpiło właśnie w Szczecinie.

Trzy spotkania

Nie ma co ukrywać, nie były to najmlodsze momenty. Zbiorowisko ludzi różnorodnego awioramentu, absolutnie zagubienie w tłumie obywateli, niewidoma przyszłość (jak to w tej Warszawie będzie?)...

Wszystko zależało właściwie od przypadku. Nie byłem dziennikarzem, ale wykonywałem funkcje sprawozdawcy.

Profesor Filutek w Kurierze

Dostałem Wasze pismo, strasznie oficjalne. Domyśliłem się między wierszami, że chcielibyście powiedzieć mi coś takiego: „Stuchaj! Stary, mamy dwudziestolecie, daj coś wspominkowego, siedziałeś w tym Kurierze coś ze 15 lat. Kiedy przyszedł?”

Wszystko co wiąże się z moim startem w samodzielne dojrzałe życie, łączy się nierozdzielnie ze Szczecinem. Pierwszą wolną wakacyjną miesięczną praktykę studentka odbywałem w Szczecinie.

Ja to wszystko musiałem zaczynać od początku, tak się bowiem złożyło, że przed wojną śpiewałem tylko w szkole piosenki doświadczonej przez strażnicę nie morza, którego na o-czy nie w dzielnicy. Uczyłem się więc przesiadując czasami dniami w porcie, stoczni i na statkach, tkwiąc w gorące niełatwych spraw odbudowy i pi sząc entuzjastyczne notatki i artykuły o osiągnięciach, które dziś mogą się zdawać rozczulającego mokrę. Na przykład: „Upro-

zdecję. Miód, nie zdjecie, to będzie konkursowy fotogram. Pan kapitan też dostanie na pamięć. Gratis. Tylko niech pan każe zaraz przestać iść naprzód, nosem do słońca.

Wszystcy oni pomagali mi w pracy. Sport zaczął się rozwijać. Było o czym pisać. Pewnego dnia dał mi całą kolumnę. A ja nic — tylko tenis.

Trwale przyjaźnie

Albo pomoc młodzieży w budowie linii tramwajowej nad Jezioro Głębokie. To był początek masowych działań czynów społecznych młodzieży świadczonych na rzecz swojego miasta.

Trwale przyjaźnie

Wiele kłopotów, lecz czynną radość sprawiło nam tworzenie Uniwersytetu Robotniczego ZMS. Cieszy dzisiaj jego rozwój i 6-letni dorobek. Droga wielu ludzi do prawdziwego Uniwersytetu prowadziła przez ten nasz, ZMS-owski.

Trwale przyjaźnie

Wystarczyło. Tym powiedzonkiem nie-rzad rozstrzygał zjadanie dyskusje na naradach redakcyjnych, nieraz wybraniłem grzeszników przed zwycięstwem lud strąca-niem w ochłanie pikietne. Kto wie jak by sę potoczyła prasowa droga niektórych idziejszych luminarzy szczecińskiego dziennikarstwa, gdyby nie Profesor Filutek, który odważył się wejść do najwyższego sanktuarium redakcyjnego, zając w fotelu dla negersantów i skubając swój „wołodyjowski” wąsik, powiedział: „Pierwszemu po Bogu!”

Trwale przyjaźnie

Wszystcy oni pomagali mi w pracy. Sport zaczął się rozwijać. Było o czym pisać. Pewnego dnia dał mi całą kolumnę. A ja nic — tylko tenis.



Handwritten note: „Dziękuję XX-lecie Kuriera Szczecińskiego... Maria Malicka”

Zjawili się w „Kurierze” gdzieś w 1947 czy 48 roku, w korekcie. Małutki, szczupliki starzy pan z mocno szpakowatą czupryną, małym wąsikiem, z czarnymi gorącymi oczkami. Pochił tu korekcie sam jeden, nie było wtedy w redakcji ani wieloosobowe zespoły korektorskie z podziałem dykturów, godzinami nadliczbowymi, BHP i tede. Ku utrapieniu li-notyściów (także Pawłowi, panu pan) tak bagatel swoje poprawki, że brudnie było je okrywać nie pogry-molone zasuwaciz mobilizacja do walki z teniem, czy bitwy o czysty gaz pod kuchenką, a może inicjatywa budowy linii tramwajowej na Głębokie?

Wszystcy oni pomagali mi w pracy. Sport zaczął się rozwijać. Było o czym pisać. Pewnego dnia dał mi całą kolumnę. A ja nic — tylko tenis.

Wszystcy oni pomagali mi w pracy. Sport zaczął się rozwijać. Było o czym pisać. Pewnego dnia dał mi całą kolumnę. A ja nic — tylko tenis.

Wszystcy oni pomagali mi w pracy. Sport zaczął się rozwijać. Było o czym pisać. Pewnego dnia dał mi całą kolumnę. A ja nic — tylko tenis.

Wszystcy oni pomagali mi w pracy. Sport zaczął się rozwijać. Było o czym pisać. Pewnego dnia dał mi całą kolumnę. A ja nic — tylko tenis.

GDZIE LEŻY NASZA

W połowie 1945 roku pojęcie granic miasta Szczecina było bardzo iluzoryczne i trudne do określenia. Nieprecyzyjne określenie linii granicznej: na zachód od miasta, zawarte w Układzie Poczdamskim, a wyrażające się w słowach o „linii przebiegającej od Bałtyku bezpośrednio na zachód od Swinoujścia, a potem wzdłuż Odry” wymagało dodatkowego ustalenia, jak wielkie ma być zaplecze stolicy Pomorza Zachodniego.

PRAKTYCZNIE od 10 lipca 1945 r. istniała prowizoryczna linia demarkacyjna, ustalona w rozmowach prezydenta miasta P. ZAREMBY z szefem radzieckiej administracji cywilnej w Niemczech gen. pułk. SIEROWEM. Linia ta miała mieć charakter przejściowy do czasu zakończenia konferencji w Poczdamie i potem miała być przesunięta bardziej na zachód. Zakładano, że linia ta nie miała hamować rozwoju miasta mimo, że szereg urzędów komunalnych jak np. wodociągi w Pili-chowie były już poza strefą tej linii. Zresztą poza tą linią leżały i gospodarstwa ogrodnicze i 6 miejskich majątków ziemskich, których produkcja na potrzeby wyżywienia miasta nie była dla jego władz sprawą obojętną. Ochronianie zaś takiej linii demarkacyjnej w wypadku gdy szlabany graniczne znajdowały się za cukrownią w Gumieńcach, na Głębokiem i remizą tramwajową na Golecinie — było zupełnie niemożliwe.

Odkomenderowane do ochrony zachodniej granicy jednostki wojskowe 12 dywizji piechoty W. P. obsadzają tę granicę pod koniec czerwca. Placówki swoje ulokowały na wschodnim brzegu Odry. Pułk piechoty stanął w Kłeszkowie i Dąbiu, lokując tu sztab pułku i 1 batalionu, który ochraniał miast granicę koło Szczecina. Wówczas, w połowie 1945 r., trwały nieustanne wędrowki ludów pomiędzy Szczecinem i Berlinem, a sprawa przepustek nie była problemem.

W SIERNIU 1945 R. sprawa granicy na zachód od Szczecina zaczęła tak nabrzmiewać, że prezydent miasta zdecydował się rozpocząć interwencje... na najwyższym szczeblu tj. w Ministerstwie Administracji Publicznej i Ministerstwie Spraw Zagranicznych w Warszawie. W tym samym mniej więcej czasie ukazała się notatka w „WIADOMOSCIACH SZCZECIŃSKICH” z dnia 7 września pt. „Gdzie leży nasza granica zachodnia”, w której czytamy: „W związku z licznymi zapytaniami o ostateczną linię zachodniej granicy Polski, które naphrywają nieprzerwanie do naszej redakcji, wyjaśniamy, że w tej chwili zamiast linii granicznej mamy linię demarkacyjną, ustaloną na okres przejściowy...”

„Postanowienie Konferencji poczdamskiej przydzielają Państwu Polskiemu linię Odry od Swinoujścia do Nysy, wraz z rejonem Szczecina. Obecnie — zgodnie z postanowieniami konferencji w Poczdamie — uszczętk zostały kroki w sprawie całkowitego objęcia przez władze polskie przyznanego nam obszaru...”

Notatka ta stanowiła echo warszawskich rozmów prezydenta miasta Szczecina, w któ-

rych ustalono, że dotychczas istniejąca linia demarkacyjna na zachód od Szczecina stała się bezprzedmiotową na skutek uchwały konferencji poczdamskiej i trzeba rozpocząć starania o dokładne ustalenie granicy na odcinku Swinoujście — dolna Odra. W postulatach na ten temat przyjęto obszar zaplecza zachodniego miasta, pokrywający się co najmniej z granicami administracyjnymi utworzonego już po wybuchu II wojny światowej tzw. „Wielkiego Szczecina”, ale wysuwano również postulat, że przebieg linii granicznej winien być co najmniej 25 km na zachód od miasta. W ten sposób chciano, nie bez pewnej słuszności, oprzeć nową granicę o linię kolejową Nowe Warpno — Pasewalk, dolinę rzeki Randow i szosę Garz — Schwedt, ale były to postulaty maksimum, a liczyć się należało raczej z niewielkim zapleczem zachodnim miasta zgodnie z zakreślona w Poczdamie linią.

6 września 1945 r. prezydent miasta Szczecina, wypełniając polecenie Ministra Spraw Zagranicznych w Warszawie, dokonał swego rodzaju wizji lokalnej terenów na zachód od miasta, odbywając podróż inspekcyjną w towarzystwie dyrektora Kolei Państwowych w Szczecinie i miejskiego komendanta Milicji Obywatelskiej. Uczestnicy inspekcyjnej podróży ujęli po raz pierwszy nie tylko linię kolejową do Trzebieży, ale i położony wzdłuż niej — jak napisali w sprawozdaniu — „ciągnący się nieprzerwanie do Polic lańcuch zakładów przemysłowych, osiedli i ogrodnicztwa, tworzących jedną całość z miastem, obsługiwaną częściowo przez miejską linię tramwajową”.

W inspekcjonowanym terenie władze administracyjną wykonywali jeszcze wówczas radzieccy komendanci wojsni przy pomocy mianowanych przez siebie administratorów niemieckich. Zaplecze miasta Szczecina stanowiło powiat, w którym władze sprawował landrat z siedzibą w Policach. Władze te uprzedzone były o podróży inspekcyjnej prezydenta miasta Szczecina i wyraziły nawet zgodę na przyjęcie przez władze polskie linii kolejowej do Trzebieży. W sprawozdaniu zapisano,

„Dworzec w Odermünde (Skolwin) oraz w Politz (Police) jest już obsadzony przez kilku kolejarzy polskich, na budynkach dworc-

owych powiewają już flagi polskie. Bezpośrednio po swoim odjeździe spowodowałem, aby do tych 2 punktów już obecnie wysłano silne ekipy Straży Ochrony Kolei, po kilku milicjantów z miasta, oraz parę moich cywilnych reprezentantów, których rola obecnie ograniczy się oficjalnie do troski o aproprowizację wspomnianych ekip dworcowych...”

Było to więc swoistego rodzaju przygotowanie do przejęcia powiatu na zachodnim brzegu Odry. W ciągu drugiej połowy września 1945 roku krystalizować się zaczęła bowiem sprawa ewentualnego powstania nowego powiatu na zachodnim brzegu Odry. Łączyło się to z dalszymi rozmowami z gen. płk. Sierowem w Berlinie, jakie przeprowadził Pełnomocnik Rządu na Okręg Pomorza Zachodniego L. BORKOWICZ i akcją naszego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, podjętą również w Berlinie. Ustalono, że wytyczenie granicy na zachód od Szczecina powierzone zostanie, za zgodą aliantów, stronie radzieckiej, jako wykonującej władzę okupacyjną na zachód od Odry. Sprawa ta łączyła się ponadto z przejęciem przez władze polskie administracji

nowy powiat, który dziś nazywany szczecińskim.

Z tego też okresu pochodzi pierwsza koncepcja terytorialnego zasięgu tego powiatu, który wówczas nazwano pięknie powiatem „weleckim” na cześć i pamiątkę zachodniosłowiańskiego plemienia Weletów. Z tego też okresu pochodzi

„Rozpatrując możliwości administrowania obszarem włączonym do granic Państwa, a położonym na zachód od Szczecina, uzgodniono, że najlepszym teoretycznie rozwiązaniem byłoby utworzenie obwodu obejmującego oba brzegi Odry poniżej Szczecina. W tym celu należałoby wyłączyć położone nad Odrą gminy obwodów: Kamień, Nowogard i Gryfino. Rozwiązanie to jest w praktyce niemożliwe z uwagi na brak mostów na Odrze, a wskutek tego brak komunikacji pomiędzy dwoma częściami obwodu.

Dlatego też uzgodniono, że w aktualnych warunkach poprzeczyć należy na objęciu na prawach obwodu obszaru położonego pomiędzy Odrą i zachodnią granicą Państwa, ustaloną aktem z dnia 21 września br. Z obszaru tego wyłącza się obszar Szczecina, tworzący odrębny obwód miejski.

Uzgodniono, że obsadę administracji Obwodu Weleckiego przeprowadzi Komisaryczny Prezydent M. Szczecina — do czasu delegowania przez Pełnomocnika Rządu na Okręg Pomorza Zachodnie, przedstawicieli, względnie zatwierdzenia obsady sformowanej przez Kom. Prezydenta. Obowiązki Pełnomocnika Rządu na obwód Welecki z siedzibą w Policach (Politz) obejmie ob. Malow Ludomir, dotychczasowy naczelnik wydziału ogólnego Zarządzie Miasta Szczecina. Na siedzibę Urzędu Obwodowego obrano Police, ponieważ w chwili obecnej tam mieści

się landratúra niemiecka Kreis Randow, która zostanie przejęta przez mianowanego Pełnomocnika Rządu...”

Po tej formalnej inkorporacji nastąpiła teraz intronizacja nowych władz na nowo objętym terenie. Rolę patrona spełnił prezydent miasta Szczecina, który polecił przygotować najpierw szczegółowe „instrukcje dla kierowników grup operacyjnych dla przejmowania obszaru powiatu weleckiego”. Datę zbiórki kierowników tych grup wyznaczono na dzień 4 października 1945 roku godz. 6 rano w sali posiedzeń Zarządu Miejskiego, a wyjazd w teren odbył się w dwie godziny później. Teren nowego powiatu został w zasadzie przejęty w ciągu 4 i 5 października, z tym, że niektóre niejasne kwestie terenowego zasięgu nowej jednostki administracyjnej uzgadniać trzeba było z władzami wojskowymi radzieckimi w Greifswaldzie. Nie udało się również ulokować w Policach siedziby nowego starostwa, które próbowano umieścić również w Nowym Warpnie, a które w końcu tymczasowo znalazło locum na Głębokiem bliżej Szczecina i jego władz miejskich. W dniu 10 października dokonano pierwszego podziału powiatu weleckiego na gminy i wójtostwa, tworząc dwie gminy miejskie (Nowe Warpno i Police) oraz siedem gmin wiejskich (Brzóska, Dobra, Dołuje, Kolbaskowo, Tanowo, Jasienica i Trzebież). Powstanie tego najmniejszego powiatu Pomorza Zachodniego miało niewątpliwie największe znaczenie dla samego miasta Szczecina. Tak to zresztą ocenił w swym raporcie z dnia 6 października jego prezydent pisząc:

„Niezmierne korzyści z tego faktu wyniesie w pierwszym rzędzie samo miasto Szczecin, które dostaje nareszcie wyraźne zarysowane zaplecze miejskie. Dopiero od 4 października można powiedzieć, że całe miasto Szczecin znajduje się istotnie pod jednolitym władaniem władz administracyjnych polskich i dlatego też dopiero od tego dnia Rzeczpospolita Polska odpowiada za całość administracji w Szczecinie”.

Dr KAZIMIERZ GOLCZEWSKI

ZACHODNIA?



Supernowoczesny turbośmigłowiec majestatycznie osiadł na szczecińskim lotnisku. Do bródmięścia wioził nas lśniący aluminium i szkłem wygodny pasażerski autobus. Z ciekawością rozglądam się na prawo i lewo z okien autobusu. Z ciekawością tym bardziej zafascynowaną, że przecież w tym mieście byłem ostatni raz 15 lat wstecz, w 1965 roku. W mojej pamięci jeszcze pozostał tamten obraz Szczecina, niewiele z dzisiejszym korespondujący.

PRZYSZŁOŚĆ ZIEMI NASZEJ

Słynna ongiś ul. Gdańska przeistoczyła się w szeroką, gładką jak stół wielkomięską arterię komunikacyjną o dwupoziomowym ruchu. Znikły przecinające w poprzek ulicę tory, zamiast przejazdów kolejowych tarasujących dawniej ruch kołowy migają ponad głowami nowe wiadukty. Trójprzegubowe, szybkobieżne tramwaje bezszelnie niemal mkną po szynach. W samym centrum miasta, przy pl. Żołnierza i Al. Wyzwolenia zadziwiają swą lekkością i nowoczesnym wyrazem architektonicznym sylwety punktowców.

Nie trzeba się przecież zadowiać. Bez kłopotu otrzymuję miejsce w nowym hotelu „Orbis”. Kilkaset metrów dalej jest drugi hotel tego typu. W przydzielonym mi pokoju znajdują się biurko precydują, wielokolorowy folder o Szczecinie. Z zainteresowaniem wynotowuję z niego podstawowe dane o tym mieście, w którym przecież tyle lat przeżyłem i które pokochałem miłością niemal młodzieńczą.

Dowiaduję się z niego, że eksploatacja morza jest nadal podstawowym czynnikiem, określającym rozwój tego miasta oraz całego województwa. Morze określa charakter tego regionu. Szczecin i Swinoujście, połączone w jeden zwarty zespół portowy, spełniają funkcje morskiego portu handlowego, rzeczno-portu handlowego, portu rybackiego i przemysłowego.

Jako port handlowy Szczecin i Swinoujście, przeladując rocznie ponad 21 mln ton, świadczą nadal usługi przewozowe na rzecz polskiego handlu zagranicznego oraz tranzytu, głównie czechosłowackiego, węgierskiego i austriackiego. Do 8 mln ton towarowej masy krajowej i tranzytowej w skali rocznej wzrosła ranga Szczecina i Swinoujścia jako rzeczno-portu handlowego. Szczecin i Swinoujście jako port rybacki dostarczają krajowi 300 tys. ton produktów i surowca rybnego przy połowach rocznych rzędu 500 tys. ton.

W tym ponad półmilionowym mieście wspaniale rozwinięte są również przemysł, związany przede wszystkim z gospodarką morską oraz świadczący usługi na jej rzecz. A więc Stocznia im. A. Warskiego jest już kołem z przetrzymującym kilkanaście tysięcy pracowników. Dynamicznej rozbudowie poddane zostały stocznie remontowe, zaspokajające całkowicie potrzeby floty handlowej i rybackiej, bądź to stacjonującej, bądź zawiązanej do zespołu portowego Szczecin-Swinoujście.

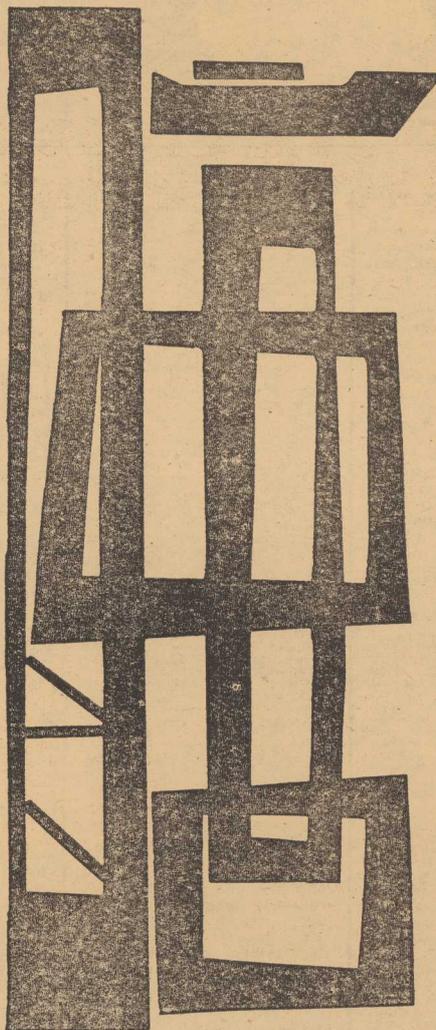
Niejakże ze zdziwieniem wynotowuję nazwy nowych zakładów pracy, związanych oczywiście z przemysłem okrętowym i produkujących dla niego elementy wyposażenia. Szalenie rozwinięte, zmodernizowane i unowocześnione przemysł rybny.

Liczę nazwy nowych zakładów przemysłu uszlachetniającego, opartego o surowce z importu. Olbrzymiego skoku naprzód dokonał przemysł chemiczny, a także przemysł maszynowy i elektrotechniczny. Choć w swej podstawowej masie nowe zakłady przemysłowe zlokalizowane są w Szczecinie i jego okolicach oraz w Swinoujściu — z rzeczno-portu dowiaduję się, że w całym województwie powstały dziesiątki nowych dużych i mniejszych zakładów pracy.

Ależ się tu zmieniło w zakresie kultury i nauki! Dwa nowe teatry dramatyczne z 800 miejscami każdy, nowy teatr dziecięcy, nowy teatr muzyczny na 1200 miejsc, nowy gmach filharmonii na 1000 miejsc, kilkanaście domów kultury, nowa sala koncertowa, stały cyrk, ponad 10 nowych kin — to tylko niektóre wyrwy-

kowe dane z tej dziedziny życia. Doczekał się wreszcie Szczecin swojego uniwersytetu, świetnie prosperuje wyższa szkoła morska, na uczelniach wyższych, znanych mi z tamtych czasów, przybyły nowe wydziały, katedry i zakłady.

Czas jednak wyruszyć z hotelowej ciszy do miasta, a właściwie przejechać się do Polic, gdzie w chwili mojego rozstania ze Szczecinem rozpoczęła się budowa wielkiego kombinatu chemicznego. Jesteśmy już za Głębokiem. Zbliżamy się do Tanowa, przez które dawniej jeździło się do Polic. Teraz nagle nowa asfaltowa szosa skręca w bok, omijając tę miejscowość znaną ongiś przede wszystkim ze swoich świetnych czwartkowych „swiniobociowych” potraw. Za kilka minut, minąwszy duży las, jesteśmy w Policach.



Kiedyś Police były niewielkim miasteczkiem — dzisiaj są już miastem, chociaż nie za dużym, bowiem większość ludzi dojeżdża tu do pracy ze Szczecina. Ale oto już jesteśmy na terenie kombinatu. Wszędzie ogromne zbiorniki, rurociągi, taśmociągi, transportery. Kilka nowoczesnych fabryk w jednym kombinacie. Każda oddzielona od siebie dużymi pasami zieleni, które są płucami tego kombinatu. Wytwórnia nawozów kompleksowych

NPK — na pierwszym planie. Dalej wytwórnia kwasu siarkowego, kwasu fosforowego, soli potasowo-amoniaku i siarczanu amoniu.

Up ręjmy przewodnik objaśnia, że właśnie te wszystkie produkty tutaj wytwarzane, są potrzebne do produkcji nawozów kompleksowych NPK. Surowce do ich produkcji oraz produktu już finalnego wyrobu przychodzą tutaj — najczęściej drogą morską — z Tunisu, Maroka, Egiptu, a także ze Związku Radzieckiego i Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Aż wierzyć się nie chce, że w tym — w gruncie rzeczy nie za bardzo rozległym kombinacie, produkuje się w skali rocznej setki tysięcy ton nawozów oraz półproduktów, o których wyżej wspominałem.

Czas wracać z Polic. Tym razem piękną pasażerską motorówką do portu szczecińskiego. W Policach powstał bowiem ołbrzymi port przeładunkowy i stąd teraz te świetne drogi wodne ze Szczecinem, połączenia również pasażerskie. Wodolotem z portu (nasz wodolot już się nie psuł jak ten z 1965 roku) postanowiłem wybrać się do Swinoujścia.

Na pokładzie spotkałem starego znajomego z Wojewódzkiej Pracowni Planów Regionalnych, dziś znanego i cenionego działacza gospodarczego oraz naukowca. Po tylu latach — to bardzo miłe spotkanie. Pytam go o sprawy dnia dzisiejszego Ziemi Szczecińskiej. Sypie liczbami, danymi i faktami jak z rękawa. Szybko notuję, ale wszystko nie jestem w stanie. Przeto wyłwiam teraz tylko strzępy z tego, co zdołałem zanotować.

Wielkiego skoku dokonało szczecińskie rolnictwo, które już przed 15 laty zupełnie nie było notowane w kraju. Dzisiaj plony czterech podstawowych zbóż kształtują się na poziomie 25 q/ha, buraka cukrowego — 290 c, ziemniaków — 180 q, rzepaku ozimego — 26 q, siana z łąk — 45 q, mleka od jednej krowy — 3400 l w skali rocznej. Prawie podwojono obsadę bydła i trzody chlewnej na 100 ha.

Rozrosło się też całe województwo. Mieszka w nim ponad 1100 tys. mieszkańców, przy czym Swinoujście wyrosło na blisko 100-tysięczne miasto, zaś Stargard liczy 60 tys. mieszkańców. Stałymi się w wielkim i atrakcyjnym ośrodkiem turystyki krajowej i zagranicznej. Przez nasze województwo przejeżdżają się rokrocznie blisko 2 000 000 turystów krajowych i 25 tys. zagranicznych. Na wypoczynek świąteczny wjeżdża tylko na teren województwa ponad 2 000 000 osób rocznie.

W ogóle nastąpił olbrzymi skok w dziedzinie poziomu życiowego. Złożyły się na to nie tylko stale wzrastające płace i obniżki cen artykułów powszechnego użytku, ale także wiele innych ważnych czynników. Poważnie obniżył się wskaźnik zaspokojenia na 1 izbę (1,00), natomiast zwiększyła się powierzchnia użytkowa mieszkań (17,4 m kw. na jedną osobę). W miastach 98 proc. ludności korzysta z usług wodociągów, 95 proc. z kanalizacji, 90 proc. — z gazu przewodowego. Rurociąg wody pitnej z Miedwia i inne ujęcia głębinowe uwolniły Szczecinie od zmyru fenolu. Powstały nowe szpitale, przychodnie, sanatoria, powołała się liczba lekarzy na 1000 mieszkańców, czterokrotnie więcej jest pielęgniarek, potroiła się liczba żłobków. Ale oto Nowe Swinoujście, którego wizję przyszłości już na tych łamach prezentowałem.

Czas chyba kończyć. Pozostaje tylko do wyjaśnienia to, czego Czytelnicy z pewnością już się domyślili. Wszystko to, co wyżej napisałem jest próbą reportażu z wyobraźni, chociaż nie zupełnie. Dane liczbowe i cały zestaw faktów, którymi tak hojnie szafowałem, pochodzą z dwóch poważnych dokumentów: z „Podstawowych założeń do ogólnego planu regionalnego woj. szczecińskiego na lata 1961—1990” opracowanych przez Wojewódzką Pracownię Planów Regionalnych przy WKPG oraz z „Programu rozwoju miasta Szczecina w okresie perspektywicznym w latach 1965—80”. Szczypty własnej fantazji, urzędowo nie zatwierdzonej, też tu z pewnością się doszukacie.

Oczywiście nie daję głowy, że za 15 lat wszystko to, co zaplanowano będzie się co do języka działo. My mieszkańcy Szczecina i Ziemi Szczecińskiej znani jednak jesteśmy z realnego optymizmu. Już wielokrotnie udowadniałiśmy, że wszelkie nasze plany i zamierzenia najczęściej przekraczamy.

Zdzisław Czaplinski

Małe odstępstwo

Droży Czytelnicy!
Informujemy nas zazwyczaj o sprawach przykrych. Staramy się unikać w waszą sytuację, udzielić pomocy — w miarę umiejętności i możliwości.

Z okazji jubileuszowego numeru „Kuriera” proponujemy małe odstępstwo od tej zasady. Porozmawiajmy żartobliwie, jako że i nasze kontakty nie są pozbawione momentów humorystycznych. Jak życie, które czasem bywa smutne, co nie oznacza, by nie było w nim promiennego uśmiechu.

„Kochana redakcjo, moja ostatnia deska ratunku, pomóż!”
Na takie rozpaczliwe wezwanie Czytelniczka zareagowaliśmy natychmiast. Rolę ostatniej deski ratunku odegrałam z pomocą udziałem w ADM-ie, interwenując — skłótnie zresztą — w sprawie... oczyszczenia zapchanej rury kanalizacyjnej.

Pan Paweł, który załatwia — trzeba przyznać, po ludzku i szybko — wasze skargi radio-telewizyjne powiadał kiedyś z rozpaczą, uprzedzając moją kolejną interwencję telefoniczną:
— Gdy słyszę pani głos, to żyć mi się nie chce.

„Zakochany”

Zdarza mi się często, że Szeł wzywa mnie do siebie na poważną rozmowę.

— Nigdy cię w dziele nie ma. Wciąż gdzieś gonisz, nie zostawiasz po sobie nawet śladu. Chodzisz jak zakochany sztabak — padają słowa reprimendy.

Reporterkę miejską wymaga nie tylko choćby dostatecznej znajomości pióra, ale także — niemałych zdolności sportowych, szczególnie w konkurencjach biegowych. Trzeba przecież być wszędzie. Ale poza tym redakcja jest także po ważną instytucją, w której trzeba nieco „pourzędować” przyjął telefony, interesantów. Tak więc Szeł ma nie wątpliwie rację. Ma chyba też trochę racji z tym „zakochaniem”.

To może banalne, ale wszyscy (zapewne razem z Czytelnikami) podkochujemy się w Szczecinie, jak podlotki w bitlesach. Mnie w redakcyjnym pozdiale przypada kochać się w miejskiej komunikacji, remontach mieszkań, gazowni, elektrowni, zieleni i... zakładach oczyszczania. Przyznacie, że dotrzymanie wierności tylu partnerom nie jest wcale takie proste. Zwłaszcza, że mi-

Łańcuch życzliwości

20 lat temu nazwaliśmy to „Łańcuchem prasowym”. Już wtedy „Kurier”, liczący sobie zaledwie trzy miesiące życia, odwołał się do swoich Czytelników w sprawie, która wymagała mobilizacji ich serc. Chodziło o pomoc dla tyfeli, którym wojna zabrała najbliższych — mężów, ojców, braci. W parę dni po notatce pisaaliśmy już: „Ofiarność społeczeństwa wzrasta”.

Nie wiem przez ile miesięcy „Kurier” prowadził akcję „Łańcucha prasowego”. Lata mijają, zmieniały się potrzeby miasta, zmieniał się wygląd „Kuriera Szczecińskiego”, tylko Czytelnicy pozostali niezmienni. Nigdy nie odpowiedzieli obojętności na apel swojej gazety. I gdyby ktoś pokusił się o sporządzenie bilansu zainicjowanego 11 grudnia 1945 r. „Łańcucha prasowego”, to na pewno stwierdziłby, że trwa on do dziś, że żadne z jego ogniw nie zostało zerwane. Może tylko dziś nazwa ta brzmi zbyt pompatycznie. Ale czy o nazwie to chodzi?

Stają pozycję zdobyła już sobie rubryka „Paragraf za-

Laicy

— Dziennikarze to laicy i blagierzy — peroruje z przekąsem Naukowiec — zawsze coś poręczą, dodadzą. Daj pan spokój!

Leccz, gdy używając wszystkich sposobów perswazyj, uśmiechów, wtrętów do wspólnych znajomych, brzydka itp. uda się w końcu wydusić garść rewelacji...

— Czyś zwirował — burczy Szeł — kto to będzie czytał. Nikt nic z tego nie zrozumie. Co za technicyzmy. Przecież gazeta jest dla normalnych ludzi, a nie tylko dla inżynierów...

I tu następuje wykład o założeniach naszego zawodowego „Kuriera” i rodowódzie jego Czytelników. Równocześnie długopis skrzętnie wykreśla wszystkie techniczne szałwilości. Zebrzę o każde sformułowanie, tłumacząc sens i konieczność wiernego zachowania nomenklatury. Sukces polowiczny. Z przedstawieniem patrzę na okrojony tekst. No, da mi mój Naukowiec. Czytam drugi raz. Może ajdzie. Ale precyzyjnie to już nie jest. Leccz gdy się spojrzę na te oczyma zwykłego czytelnika — może Szeł ma rację?

Z lekkimi obawami będę się w dniu, gdy mój materiał ma się ukazać w gazecie. Na wszelki wypadek tak manewruję, aby nie być za blisko telefonu. Mija jeden dzień, drugi i oto wpadam

Kronika dnia

7. X. 1945

Było to bardzo, bardzo dawno i poczęło się w gruzach szczecińskiego Starego Miasta, przy ulicy o bardzo złej ongiś reputacji, zwanej z obca Rosengarten, a obecnie Podgórną.

Od świtu dnia piątkowego, 6 października Anno Domini 1945, w niezaludnionym jeszcze gmachu na narożniku Hołdu Pruskiego i Żolnierza Polskiego, czterech redaktorów w czterech pokojach, bez PAP-a, ZAP-a, API, radia i telefonu w pocie czoła i skrzypiących piór robiło pierwszy numer „pierwszego polskiego dziennika w Szczecinie”.

Poczęcie nie było łatwe. Zakłopotane „rodzicielki” — redaktorzy Halski, Kaniasty, Jabkowski i Kiser — mocno martwili się o pieluszkę, t. j. papier, członki polskie i, czy bezpiecznieją a korzystać nie będzie wydać pierworożne niemowlę w południe, czy też rano. Nie zdążyli przed zmrokiem, boć to cztery bite strony druku, więc dla pewności i dbałości o swą skórę oraz szaty



LWI



(K)



(H)



(W)



Sobrot: (J)

Miejmy nadzieję, że zarówno pro ducenci odborników, jak i technicy przedsiębiorstwa postarają się o to, by nasz sympatyczny rozmówca dożył jednak sędziewego wieku.

Przyjaciółka wyrzuciła pana L. z domu, z błahego zresztą powodu. Udało mi się przemówić jej, jak sądzię, nie tyle do rozumu za pomocą paragrafów prawa lokalowego, co do serca — chytrze wychwalając pod niebiosa skruszonego grzesznika. Zpodobniła się na jego powrót. Następnego dnia rano zjawił się w redakcji promieniący. „Pani szanowna, jaka zmiana, co za wspaniała kobieta!”

By dyskretnie stało się zadość, przesiadłam na inny, mniej intymny temat.

Telefon. Poirytowany głos meszki: — Niech pan zrobi z nimi porządek, bo jeśli nie, to ja się zabiorę za pania.

— Nie tak obcesowo, bardzo proszę. Przecież cały w tym ambaras, żeby dwoje chciało naraz.

Wszedł szybkim krokiem i rzekł tonem nie znającym sprzeciwu: — Proszę interweniuować u prezydenta Marszał, by dzieci sąsiedów z Wenus nie zakłócały mi nocnego wypoczynku.

Struchlałam. Byłam sama w pokoju. Poważnie i jak najuprzejmiej odpowiedziałam:

— Nadam natychmiast depesze interwencyjną, ale na odpowiedź trzeba będzie poczekać, hm, nieco dłużej.

— Zjawia się u pani za 5 lat, dokładnie 14 maja 1970 r. o godz. 12.35.

Widmo tego dnia prześladowa mnie po nocach.

Ucieszony obrotem sprawy Czytelnik oddarował nas kiedyś takim oto wierszykiem.

Są w życiu momenta, które się pamięta. I to jest mej sprawy wdzięczna ponia.

„Oby powodów takich „wdzięcznych point” — jak najwięcej. Czego Czytelnikom i redakcji ży czy jubileuszowo

łość ta pozostaje często bez wzajemności.

Ot, choćby nasza ukochana miejska komunikacja. Przyznajemy, że w miejskich autobusach zrobiło się ostatnio znacznie ciszej, gdyż na linie wychodzi tylko część wozów, jako że brak kierowców, a w rewelacyjnych „Sanach” — nie przystosowanych do ruchu miejskiego — nagminnie pękają resory. Tramwaje z kolei nie mogą utrzymać punktualności, gdyż w wielu miejscach wymienia się tory. I to są tzw. „trudności obiektywne”, za które nie można winić MPK.

— Ale trudno już znaleźć „obiektywne” usprawiedliwienie dla kiepskiej operatywności regulatorów ruchu, nieuprzejmości i wygodnictwa konduktorów, nie wywołujących mijanych przystanków.

To samo jest z jakością remontów naszych mieszkań, pylek chodnikowych i brukowanych nawierzchni, z czystością na peryferiach, z „zakorkowanym” mostem Długim i Bramą Portową.

— Mimo to „nie obrażamy” się na nasze miasto i cieszymy się, gdy pięknie i staje się coraz gospodarniejsze. Ba, sammi w tych wysiłkach uczestniczymy i pomagamy „ojcom miasta”.

To my przecież, budowaliśmy po pracy piękną dziś „Arkonkę”, porządkowaliśmy Park XX-lecia, Podzamcze, Osiedle Świerczewskie i Komuny Paryskiej. Zakładaliśmy tysiąc nowych lamp na ciemnych wieczorach ulicach i budowaliśmy okazałą Aleję Wyzwolenia. My — to znaczy szczecinianie. A wśród nich i „Kurier”, który ma dziś 20 lat.

Czy w tym wieku nie można być zakochanym? Tak właśnie jak Wasz reporter...

miast serca”. Trafiają do niej takie ludzkie sprawy, których symbolem jest biurokratyczna bezduszność i formalizm ubiegające, ilekroć paragraf taki wydobywamy na światło dzienne, ilekroć los skrzywdzonego człowieka oddajemy w ręce Czytelników, tylekroć, jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, paragraf traci swoją moc. Można go wtedy interpretować z korzyścią dla ludzi.

Kiedys, w tej właśnie rubryce, opisaliśmy dzieje pewnej rodziny, skrzywdzonej nie tyle przez los, ile przez ów paragraf. Nie było dla nikogo z redakcji niespodzianką, że już na drugi dzień rozduwniły się telefony. To Czytelnicy i przedstawiciele wielu instytucji i urzędów deklarowali gotowość pomocy. Po paru dniach musieliśmy nawet apelować o... przerwanie tego „łańcucha serc”, gdyż nie tylko krzywda została naprawiona, ale zrobiono wszystko, co było do zrobienia.

Przykłady można mnożyć, ale nie starczyłoby jubileuszowych stron „Kuriera”, aby je wszystkie wymienić. W tym trwającym do dziś łańcuchu ludzkiej życzliwości nie zawieszono nigdy o sprawy duże. Zdarzało się, uśmiechał się, że w redakcji z poblazowaniem: „Nie mają ludzie kłopotu?”

Można by na ten temat jeszcze długo i na przemian rzecznie, żartobliwie, z oburzeniem, ale, że właśnie kończymy pierwsze XX-lecie — możemy pozwolić sobie na życzliwość. Oby te następne 20 lat ułożyło pod tym samym znakiem wzajemnej życzliwości. I może — żebyśmy mieli coraz mniej przykładów do rubryki „Paragraf zamiast serca”, a więcej do nowej rubryki — „Serce zamiast paragrafu”.

na ulicy na mego Naukowca. Za późno, by dać aura w boczą ułężkę. Twarz mu się rozpromienia na mój widok, łapie mnie za rękę i wykrzykuje:
— Panie, pan to świetnie zrobił.

W każdej publikacji jest coś z wielkiej przyrody. Czasami podzieli się jej scenaryjną rolę, innym razem szybkość, z którą udaje ci się zamieścić wiadomości w gazecie. Kiedy indziej angażujesz się w sprawę, wymagającą postawienia na publiczny forum. Dotyczy to zarówno spraw pozytywnych jak i negatywnych. Możliwość wychwytywania rzeczy ciekawych, pasjonujących, angażowanie się w sprawy, które interesują społeczeństwo, jest wielkim urokiem dziennikarstwa. Tematów mdłych, bez wartości, nie podniety nie warto podejmować. Nawet tytuł trudno znaleźć do takiej publikacji.

Gdy nie potrafisz od razu opatrzyć artykułu tytułem — ma wiał były naczelny „Kuriera” redaktor Bolesław RAJKOWSKI — materiał nadaje się do... kosa.

W swoim czasie wpadłem na trop interesującego wynalazku. Zaangażowałem w tę sprawę nie tylko własną gazetę, lecz także „Sztandar Młodych” i „Ekspres Wieczorny”, czemu bowiem — może taki dziennikarski „nos” — że tym wynalazkiem wart zainteresować przemysł, politechnika Szczecińska nie dysponowała bowiem pieniędzmi na dalsze prowadzenie prac. „Summ” zrobił się wielki. Prasa, radio, telewizja, kronika filmowa i fotoreporterzy szturmowali niemal profesora, który przyrzekł, że nigdy więcej nie będzie rozmawiał z dziennikarzami...

„Pociśki” dosięgły jednak celu. Odezwały się zakłady produkcyjne, instytuty badawcze i biura konstrukcyjne. Było także wiele zapytań i ofert z granicy. W końcu znalazły się pieniądze potrzebne do zakończenia badań i wypróbowania prototypu.

Pomoc dziennikarzy okazała się owocna. Zatrządz nazwisko profesora i nazwę wynalazku. Wzięliśmy zgodnie, w Szczecinie i w Warszawie, o zainteresowanie odpowiednich władz układem na seowym doc. dr. Józefa Rabeja. Dziś wynalazek ten jest już wypróbowany i zatwierdzony do produkcji.

przenieśli redakcję do mieszkań jednego z pionierskich redaktorów przy ul. Bogusława. Tam jeszcze mały „Mercedes” stukał 4 godziny, aż naczelny rzekł:

— Wystarczy na numer. A kolega, gospodarz, pójdzcie łamać.

Słowom tym towarzyszyły, bliższe odgłosy gęstej Bukianny z broni automatycznej, zwykłej w okolicy Bogusława i pl. Zgody.

Na pożegnanie i za rozmową tego, który nazajutrz ma się ukazać na czarnym rynku i paru ruchliwych naróżnikach centrum przyszłego lionego miasta — wypito po kielonku wysoko procentowego żytniaka gorzolanego, redem z Poleżyna-Zdroju.

Drukarnia. To znaczy składnia przedsiębiorstwo państwowe, oznaczone numerem 1, dotąd nie wiadomo, dlaczego obrało sobie siedzibę w gruzach.

— Jesteście redaktorze. Nie bał się pan przyjąć tak późno?

Tymi słowy powitał me-trampą Antowski (wówczas jeszcze kawaler) redaktora technicznego, korektora i cenzora własnego pisma w jednej osobie.

Szczęka metalicznie jeden, jedyny linotyp w Szczecinie. Cały numer składa rodak Fryców, Wilusów i Adolfów, który dokazuje makabrycznych eksperymentów na naszej pisowni.

Trudno. Pionier linotypista zjawił się dopiero za tydzień, a „KURIER SZCZECIŃSKI” musi wyjść jutro.

— Redaktorze, zmieńcie ten tytuł, żeby nie było 4, 5, 6 i 7. Przecież nie mamy polskich czonek...

O godz. 3 w nocy świeży, pachnący farbą pierwszy numer „Kuriera” ujrzał świat szczeciński.

A dziś już XX-lecie!

Z archiwalnych szpargałów wynotował:

Józef KRUSZONA

Lidia WIECKOWSKA

Kazimierz KULIG

Halina SOCHACKA

Edward WITUSZYŃSKI

Co nowego na „Wenecji“?

Raj wodniaków przybiera realne kształty

OKRĘG NASZ NIE MOŻE NARZEKAĆ NA BRAK TERENÓW WODNYCH. WYSTARCZY SPOJRZEĆ NA MAPĘ POMORZA ZACHODNIEGO. MAMY ODRE, REGALICE, DUŻO KANAŁÓW, NO I TRZY SPÓRE JEZIORA. JAKKOLWIEK BY NIE BYŁO OKOŁO 140 KM KWADRATOWYCH WODY. MAMY RÓWNIEŻ PRZED DWORCEM GŁÓWNYM DUŻĄ WYSPĘ, KTÓRĄ KTOŚ KIEDYS NAZWAŁ „WENECJĄ”.

ROK TEMU kilku działaczy KS „Czarni” z prezesem klubu — mgr Tadeuszem Stądniczeńko doszło do wniosku, że „Wenecja” to wymarzone miejsce na kombinat sportów wodnych. Powstał więc projekt wybudowania na wyspie ośrodka dla kajakarzy i turystów. Zniknęły kikuty wypalonego domu, a od paru miesięcy na wyspie panuje ożywiony ruch. To ekipy budowlane i wojsko przygotowują piękny dar dla szczecińskich kajakarzy — dużą, nowoczesną przystań. Inicjatorem przyszli z pomocą: Rada Główna Zrzeszenia „Start” WKKFPT, Wojewódzki Zarząd Spółdzielni Pracy, szczecińskie spółdzielnie usługowe, wojsko oraz Towarzystwo Przyjaciół Szczecina. Powstał komitet budowy ośrodka, na którego czele stanął mgr Stądniczeńko. W skład komitetu weszli również członkowie działaczy sportowi inż. W. Junik, który sprawuje funkcję kierownika technicznego budowy oraz mgr W. Ciepłucha.

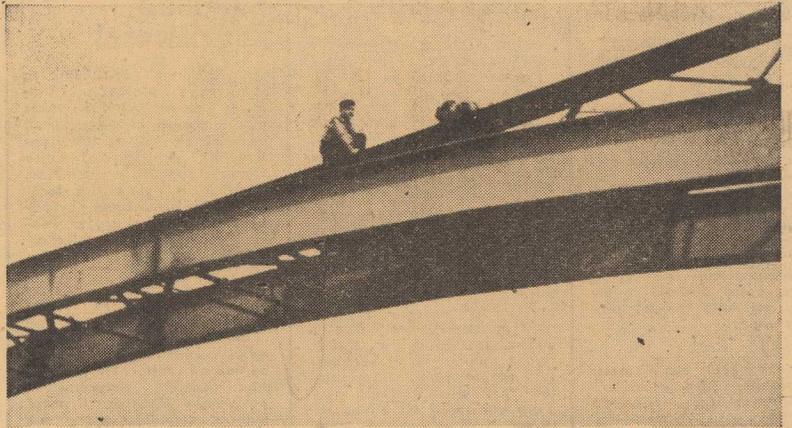
Część materiałów na temat przystani „Czarnych” opublikowaliśmy już na łamach „Kurier”. Obecnie pragniemy poinformować Czytelników o następnym etapie robót na wyspie. Oto kilka spostrzeżeń z niedawnej wizyty w przyczynach ośrodka sportów wodnych.

Ponieważ nie zakończono jeszcze prac montażowych przy moście pieszym, który ma łączyć Bulwar Elbląski z przystanią, na wyspie przedstawiłem się ludziom. Mimo licznych trudności (stały brak siły roboczej i pewnych materiałów budowlanych), przystań zaczyna nabierać odpowiednich kształtów. Na ukończeniu są roboty murarsko-tynkarskie przy głównym budynku. Wkrótce przystąpią do pracy ekipy malarskie i szklarskie, które zakończą pierwszy etap budowy. Również roboty przy hangarze na sprzęt są poważnie zaawansowane. Natomiast znacznie gorzej przedstawia się sprawa uporządkowania terenu wokół przystani. Na wyspie bowiem znajduje się sporo jeszcze gruzu i zbędnych materiałów budowlanych, które wymagają przewiezienia na drugi brzeg. Zadanie więc nie będzie należało do łatwych. Zapal jak jednak widziałem podczas mego pobytu na budowie pozostawała sędziwa, że i ten problem zostanie pomyślnie rozwiązany.

Zapewniano mnie, że za kilka miesięcy wyspa przed dworcem stanie się prawdziwą „Wenecją”. Będzie to nowoczesna przystań z zapleczem, hangarem na sprzęt wycieczny i turystyczny, warsztatem szkutniczym, świetlicą, kawiarnią, urzędzeniami natryskowymi, gabinetem lekarskim, no i oczywiście pomostami pływającym.

Ostatnie tygodnie to intensywne prace ekip montażowych, budowlanych, instalacyjnych i wojska. Wyniki tej pracy oceniam szczerze i turysty z innych regionów kraju na wiosnę przyszłego roku.

BOLESEAW JANIUREK



Ten oto ażurowy mostek łączy „Wenecję” z prawym brzegiem Odry.

W niedzielę spotykamy się na stadionie Pogoni

TURNIEJ NAJLEPSZYCH małą olimpiadą szczecińskich zakładów pracy

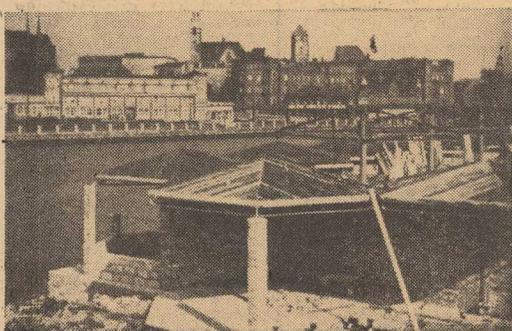
LEKKOATLETYKA, PLYWANIE, MOTORY, ZGADYWANIE TERENOWA, SZACHY I STRZELANIE — oto koronne konkurencje wielkiej imprezy sportowej, której daliśmy nazwę TURNIEJ NAJLEPSZYCH, organizowanej z okazji XX-LECIA „KURIERA”. Po ostatnich korektach i weryfikacjach lista zgłoszeń zamknęła się nam liczbą 23 reprezentacji zakładów pracy! Do podanych już przez nas wczoraj „doszłusowały” — Motozbyt i WZGS.

Walasiewiczówna podróżuje sportowców Szczecina

OTRZYMALIŚMY kartkę z Gdyni, którą STANI SEAWA, WALASIEWICZOWNA przed powrotem do USA na pokładzie naszego flagowca m/s „BATORY” serdecznie pozdrowia „KURIER” i wszystkich sportowców Szczecina.

Wielokrotna mistrzyni Polski i rekordzistka świata ta obiecuje przyjechać do kraju ponownie w przyszłym roku. Oczywiście nie omieszka odwiedzić Szczecina, którym — jak pisze — jest oczarowana. (a)

WIDOK Z WYSPY na zachodni brzeg Odry. Na pierwszym planie fragment hangarów dla sprzętu wodnego.



W CHWILI OBECNEJ kompletujemy już tylko imienne listy zgłoszeń, z których jutro komisje sędziowskie poszczególnych dyscyplin, ułożą listy startowe. Oczywiście największą popularnością cieszy się lekkoatletyka, niemal kompletnie zgłoszeń notujemy także w pływaniu i strzelectwie, nad podziw wielu jest w naszych zakładach pracy motocyklistów, szachistów, czy też amatorów turystycznej wędrówki. Wszyscy oni już 10 bm. zmierzają ze sobą w sportowej walce. Zanim jednak na kilku obiektach rozpocznie się bezpośrednie zmagania uczestników Turnieju Najlepszych, spotkamy się wszyscy w niedzielę 10 bm. na stadionie Pogoni. Zbiórka uczestników będzie miała miejsce o godz. 10 w rejonie boiskowego zegara. Tam uformuje się kolumna (stajemy dyscyplinami sportowymi!), która o godz. 10.10 wmaszeruje na murawę stadionu. O godz. 10.20 sędzia główny zawodów, BOLESEAW SZUDERA złoży meldunek o gotowości sportowych ekip do rozpoczęcia turnieju, na rece przewodniczącego PMRN, HENRYKA ŻUKOWSKIEGO. Kilka minut przed tą ceremonią samolot Aeroklubu Szczecińskiego zruci nad stadionem proपर्कы i wiązanek kwiatów. Krótka uroczystość otwarcia za kończy się o godz. 10.35, po czym zawodnicy udadzą się na miejsca swoich startów. Nie dotyczy to oczywiście pływaków, którzy jak wiadomo, walczą dopiero po południu. Wszystkie pozostałe konkurencje odbywają się natomiast mniej więcej w tym samym czasie — szczerzółowy program zawodów podamy w numerze piątkowym „Kuriera”, oraz powiemy w niedzielny.

NA ZAKOŃCZENIE jeszcze tylko kilka słów o konkurencji, która wzbudziła największe kontrowersje — GYMCHANIE MOTOCYKLOWEJ. Na czym ona polega? Będzie to rodzaj

próby sprawności motocyklowej, przeprowadzanej na czas (motory o dowolnym litrażu) na terenie płaskim (plac przy ul. Starzyńskiego i H. Pobożnego). Przewidzianych jest 7 przeszkód technicznych: slalom tzw. drabina, dwie bramki, jazda po deskach (tzw. zygzak), zdjęcie i zawieszenie numerków. Za niewłaściwie pokonanie przeszkód uczestnik „zarabia” punkty karne. Uwaga! Każdy zawodnik będzie musiał przed startem okazać sędziemu głównemu (jest nim St. Szykaruk) prawo jazdy. Jednocześnie przypominamy, że motocykliści również biorą udział w uroczystym

otwarcu zawodów na stadionie Pogoni, po czym przejadą przez miasto na miejsce przeprowadzenia dnia gimkhan.

OPRÓCZ LICZNYCH ZGŁOSZEŃEN działaczy sportowych, którzy deklarują swą pomoc w przeprowadzeniu imprezy, w prawdziwą satysfakcją przychodzi nam tu odnotować udział uczniów kl. V z Lic. Pedagogicznego, którzy pomogą nam obstarwić trasę zgadywanek terenowej. Jednocześnie informujemy, że funkcję spikera zawodów pełnić będzie p. Marian Imielski. (get)

Wielki pojedynek mistrzów

250 wioślarzy w 12 biegach na wodach Odry

JUŻ w najbliższą niedzielę czeka Szczecin impreza wioślarska największego formatu, godna angielskiego Henley. O godz. 10.30 na odrazskim torze regatowym, od wyspy Gryfów do Dworca Morskiego, odbędą się regaty wioślarskie w silnej obsadzie międzynarodowej.

DO PIERWSZEGO, przedolimpijskiego egzaminu otrzymał PZTW zgłoszenia 250 wioślarzy, którzy będą startować w 12 biegach. Oprócz osad zagranicznych z ZSRR, Czechosłowacji, NRD i NRF w regatach wezmą udział wszystkie czolowe kluby wioślarskie w kraju. A więc: Budowlani — Skra Warszawa, KKW i BTW Bydgoszcz, AZS — Gdańsk, Wisła — Warszawa, Jacht-Klub Budowlani — Nowa Huta, AZS — Szczecin i AZS — Warszawa.

W SKŁAD młodzieżowej kadry PZTW, która trenowała na specjalnym obozie przygotowawczym w Wącku, wchodzi wioślarska kadra z Szczecina, Gdańska, Warszawy i Krakowa, a ponadto rewalujni młodzieży z Legii i Chelmy.

Największą sensacją niedzielnego regat będzie niewątpliwie bieg ósemek. Mistrz ZSRR, synowa czarna wileńskiego klubu Zalgiris Wilnius chce przeważać się wioślarskom mistrza świata z 1967 r. RC Ratzeburg (NRF) za porażką na tegorocznych mistrzostwach Europy. Do wielkiego pojedynku doszłusuje ósemka z NRD, której riedane było startować na mistrzostwach Europy.

Bardzo ciekawie zapowiadają się również pojedynki w czwórkach ze sternikiem, dwójkach ze sternikiem i dwójkach bez.

Bokserzy Pogoni zmierzą się z Dynamo

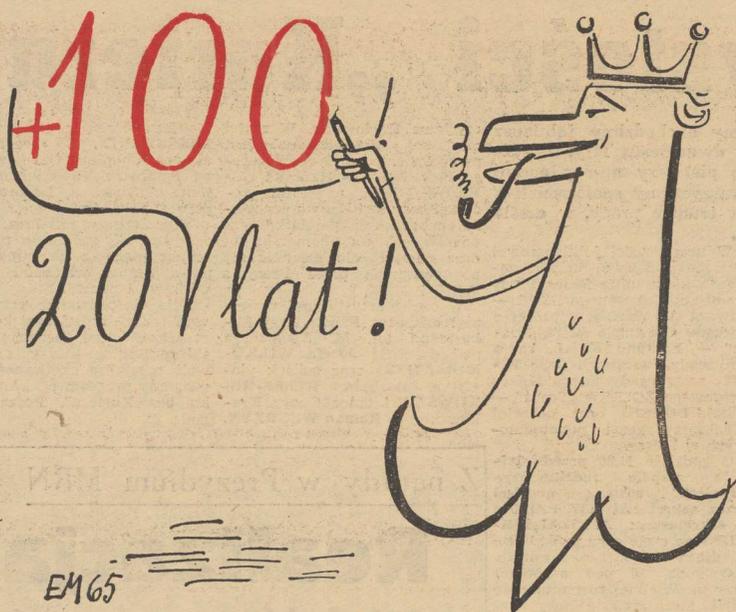
INTERESUJĄCE spotkanie bokserów rozegrane zostanie wkrótce w Szczecinie. Będzie nim mecz międzynarodowy pomiędzy „dziesiątką” szczecińskiej Pogoni, a reprezentacją Dynamo Rostock, który rozegrany zostanie 16 bm. w hali sportowej. Jest to spotkanie rewanżowe — w Rostocku szczecińczycy doznali porażki. (ms)

Koszykówka Tym razem 2:1 dla NRD

WCZORAJ w rewanżowych spotkaniach koszykówki rozegranych w Hali Sportowej juniorki Czarnych przegrały z HSG Wissenschaft Halle 32:35 (15:14). Również porażki doznały szczecińskie seniorki przegrywając z Niemkami 32:52 (12:23).

Zwycięstwo odniosła natomiast męska reprezentacja Szczecina, nad HSG Wissenschaft 71:61 (33:28). (a)

stary Kurier nie idzie wieje



KOREKTA
czyli
Po 20-tce — setka

Miejscy archeolodzy



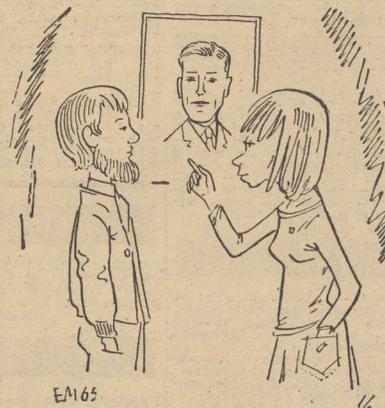
— Ciebie chłopcze na świecie jeszcze nie było, jak ja już kopałem na tym odcinku.



— Wybacz mi Panie Boże, jeśli zblądziłem...

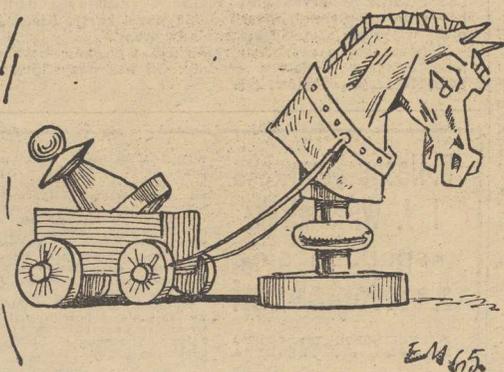


— Jeśli się pani nie nauczy ortograficznie pisać, zwolnię panią z pracy!

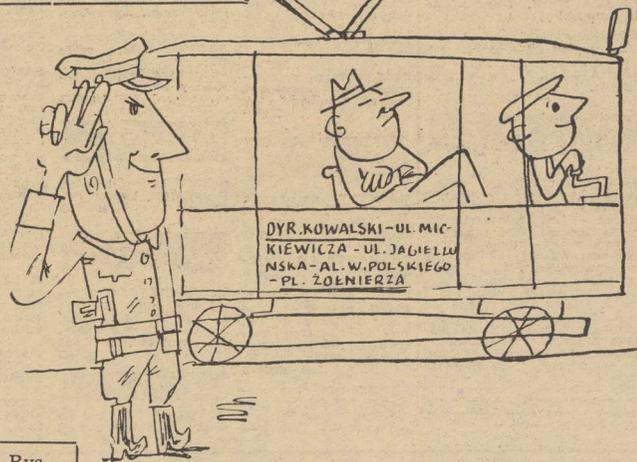


— To jest twój młodszy brat?
— Nie, tatuś...
— Jacy niepoważni są ci starzy...

Z CYKLU: CICHE TRAGEDIE



— Na szachownicy jestem ważną figurą, prywatnie — tylko koniem...



1945...
Pan dyrektor osobistym wozem jedzie na konferencję.